Opłacone ryczałtowo.
Nr 8. Kraków, dnia 24 lutego 1924 r. Rok XII.

PIAST

ODEZWA
KOMITETU ORGANIZACYJNEGO BANKU POLSKIEGO

Statut Banku Polskiego, rozważany na licznych zebraniach przedstawicieli szerokich kół społecznych, poddany ocenie przez ludzi nauki i wybitnych znawców potrzeb życia gospodarczego, został przyjęty przez Rząd, podpisany przez prezydenta Rzeczypospolitej i ogłoszony w »Dzienniku Ustaw« Nr 8 z dnia 25 stycznia 1924 r. Akt ustawodawczy został dokonany, reszta należy do społeczeństwa, gdyż jego głosy rozstrzygnęły o charakterze prywatnym a nie rządowym banku emisyjnego w Polsce. Bank Polski, powołany do regulowania obiegu pieniężnego i ułatwienia kredytu w Polsce, otrzymujący od państwa najcenniejszy przywilej emisji biletów bankowych, będących prawnym środkiem płatniczym, ma być wzorem większości banków emisyjnych w Europie, prywatną Spółką akcyjną. Przy zupełnem zagwarantowaniu przestrzegania interesów państwowych, działalność Banku wolną będzie od wpływów tej lub innej polityki Rządu i prądów politycznych kraju. Walne Zebranie akcjonarjuszów, wybiera Radę Banku, zaś prezydent Rzeczypospolitej mianuje prezesa Banku, czuwającego nad przestrzeganiem statutu i kierunkiem działalności. Bank Polski przez regulowanie życia gospodarczego kraju pełnić będzie funkcje państwowe, prowadzonym zaś będzie przez czynniki społeczne. Odpowiedzialność wielka, zadanie zaszczytne.

Komitet, powołany przez Ministra skarbu w myśl art. 91 statutu, do przygotowania organizacji Banku i zebrania kapitału zakładowego, przystępuje do tej pracy w tem przekonaniu, że szerokie warstwy społeczne odczuwają niezwykle ważne znaczenie instytucji, niezbędnej dla uzdrowienia stosunków pieniężnych w Polsce i przez wydatne poparcie prac komitetu ułatwią osiągnięcie jego zamierzeń, dążących przedewszystkiem do jaknajszybszego zamknięcia listy akcjonarjuszów, już zapoczątkowanej przez prezydenta Rzeczypospolitej i przez prezesa Rządu.

WARUNKI ZAPISOW NA AKCJE BANKU POLSKIEGO

1) Głównem miejscem przyjmowania zapisów i wPłat na akcje Banku Polskiego są oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Pozatem przyjmują zapisy i wpłaty na rachunek Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w charakterze pośredników te instytucje finansowe, które zgłoszą gotowość przyjmowania zapisów i otrzymają do tego upoważnienienie od Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

2) Wpłaty na akcje Banku mogą być dokonywane:

a) monetami złotemi, które oblicza się podług równi monetarnej w stosunku do złotego (frankowi złotemu), a zatem 100 złotych = 100 frankom unji łacińskiej = 81 markom niemieckim = 37·5 rublom rosyjskim = 95·2 koronom austrjackim = 19·30 dolarom Stan. Zjedn. Am. = 48 guldenom holenderskim = 72 koronom skandynawskim = 3·955 funtom szterlingów. (Monety winny być nieuszkodzone i nie starte).

b) złotem w sztabach, opatrzonych próbą Głównego urzędu probierczego, przyczem jeden gram czystego złota przyjmuje się jako 3·444 złotego (złoto w sztabach przyjmuje się wyłącznie w oddziale głównym Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie).

c) walutami zagranicznemi i dewizami, t. j. banknotami zagranicznemi, oraz czekami i wpłatami na zagranicę, podług równi 100 zł. = 19·30 dolarów Stan. Zjedn.

Sumy, wniesione w funtach szterlingach, guldenach holenderskich, koronach szwedzkich, norweskich, duńskich, frankach szwajcarskich, francuskich i belgijskich, koronach czeskich i austrjackich, lirach włoskich i dolarach kanadyjskich, będą przeliczane na dolary Stan. Zjedn. podług kursu dnia na podstawie notowań giełd zagranicznych.

3) Nadwyżki wpłat wypłaca się w markach polskich podług kursu dnia. N. p.: subskrybentowi, wnoszącemu 100 dolarów na 5 akcyj Banku Polskiego (500 złotych po 19·30 za 100 = 96·50 dolarów) wypłaca się w markach polskich równowartość nadwyżki, wynoszącej 3·50.

4) Od wpłat, dokonywanych w czekach i wpłatach na Nowy Jork, począwszy od 20.000 Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa będzie bonifikowała odsetki 3% rocznie za czas od dnia wpływu dewiz do dnia przejęcia Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przez Bank Polski. Obliczone odsetki zostaną wypłacone akcjonarjuszom przez Bank Polski.

5) Zapisy oraz wpłaty na akcje Banku będą przyjmowane do dnia 31 marca 1924 r. Komitet organizacyjny może jednak zamknąć listę zapisów wcześniej.

6) Należność za akcje do 25 sztuk winna być wniesiona jednocześnie z zapisem. Zapisujący się w Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na większą ilość akcyj mogą przy zapisie wpłacić, oprócz całkowitej należności za 25 akcyj, 25% pozostałej sumy, resztę zaś winni wnieść przed 31 marca 1924 r., lub w terminie 10-dniowym po ogłoszeniu wcześniejszego zamknięcia zapisów.

7) Subskrybenci, którzy nie wnieśli całej należności w terminie oznaczonym w punkcie 6-tym, tracą prawo do otrzymania niepłaconych całkowicie akcyj, wpłacona zaś zaliczka przypada na pokrycie kosztów założenia Banku.

8) W razie nieprzyjęcia w całości lub częściowo zapisu przez Komitet organizacyjny, zwraca się subskrybentowi złożone wartości w całości lub częściowo w wysokości odpowiadającej nieprzyjętemu zapisowi.

9) Komitet organizacyjny wydawać będzie subskrybentom świadectwa tymczasowe wzamian kwitów, za pośrednictwem oddziałów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, względnie banków pośredniczących, po zamknięciu zapisów, o czem nastąpi ogłoszenie w »Monitorze Polskim« i innych pismach.

Warszawa, dnia 26 stycznia 1924 r.

KOMITET ORGANIZACYJNY BANKU POLSKIEGO

Stanisław Karpiński, prezes

X. Stanisław Adamski *Zygmunt Chrzanowski*

Dr Jan Kanty Steczkowski

Dr Franciszek Stefczyk.

Polityka a etyka.

Czy w polityce obowiązuje etyka, t. j. zasady moralności, prawość, uczciwość, lub bodaj prosta, kupiecka rzetelność?

Owszem; w naszem życiu politycznem stosuje się moralność, ale... marzyńską, streszczającą się w owem znanem powiedzeniu: „Jeśli ja uwiodę żonę sąsiada, to jest dobre, ale jeśli sąsiad mnie — to hańba mu za jego podłość!"

W odniesieniu do polityki znaczy owa marzyńska moralność: „Jeśli ja obedrę przeciwnika politycznego ze czci, zmieszam z błotem, splugawię, popełniam czyn dobry; jeśli on odpłaci mi się pięknem za nadobne — popełnia podłość."

Codziennie, od wielu lat, a zwłaszcza od powstania Polski, widzimy, jak ludzie, należący do przeciwnych obozów, publicznie na wiecach i w pismach, obrzucają się gradem obelg, wyzwisk, zarzutów uwłaczających honorowi, podejrzeń o najgorsze, kryminalne czyny. Widzimy, że wszelki środek, który może przeciwnika politycznego poniżyć w opinji publicznej, pozbawić wpływów politycznych, uznany jest za godziwy i dopuszczalny. „Cel uświęca środki" — oto zasada, gdy zaś nietylko środki, lecz także cel jest niski, jak bardzo cierpi na tem życie nasze publiczne, jak obniża się poziom etyczny i umysłowy społeczeństwa!

W rezultacie walczą u nas nie zasady, nie programy, nie czyny, nie mężowie stanu, dyplomaci, czy politycy, lecz przekupnie ze straganów, wrzaskliwi, ordynarni, napastliwi.

Należałoby się spodziewać, że przynajmniej w obozie ludowym, który dzieli nietyle program, ile taktyka, zachowany zostanie umiar w walce wśród rożnych odłamów ruchu ludowego. Niestety, tu dopiero marzyńska etyka święci triumfy. Przedstawicielami najwybitniejszymi tej etyki są: dr Putek, Bryl, Piuta, Pawłowski i ich „przyjaciele polityczni".

Syn ubogiego budnika, czy robotnika kolejowego, długoby, a może na zawsze pozostał w cieniu, gdyby go Stapiński nie był wydobył na światło dzienne i nie wprowadził na arenę życia politycznego. Pamiętamy, jaką szaloną reklamę robił mu „Przyjaciel Ludu". Każda mowa Putka, każda broszurka były „doskonałe". Stapiński publicznie pasował go na swego następcę, na wodza ruchu ludowego.

Zbliżały się wybory. By nie rozbijać siły ludowej, wyciągnął Stapiński rękę do zgody do Witosa, a krok ten, chwalebny i uczciwy, spowodował Putka do wystąpienia z klubu Stapińskiego i uczynił go najzaciekiejszym wrogiem mistrza. W świeżo wówczas założonym „Sztandarze Chłopskim" rzucił się Putek na Stapińskiego z furją, zarzucając mu wszystkie śmiertelne grzechy, jakie zna katechizm i wiele innych. Nie było podłości, nikczemności, o którąby go nie obwinił; wypomniał mu najsekretniejsze choroby, zdradził najpoufniejsze zwierzania i tajemnice, wystawiając sobie przez to najsmutniejsze świadectwo braku charakteru i poczucia przyzwoitości, która nakazuje, z szacunku dla samego siebie, zamilczeć o tem, co się słyszało i widziało u przyjaciela, choćby tenże następnie stał się najzacieklejszym wrogiem.

Podobną rolę jak Putek wobec Stapińskiego, wziął na swe sumienie — przepraszam za nieścisłość wyrażenia — chciałem powiedzieć na swoje barki, p. Jan Bryl w stosunku do Witosa.

Z łaski Witosa, dosłownie z łaski Witosa został posłem z powiatu brzeskiego. Cieszył się zaufaniem Witosa, powziętem w dobrej wierze, że ten syn chłopski ze sąsiedniej gminy nie zatracił w szkołach zasad uczciwości, a zaczerpnąwszy wiedzy i wykształcenia, będzie skutecznie pracował dla sprawy ludowej. Cóż się jednak dzieje? Właśnie w tym momencie, kiedy lud wiejski mógł zacząć znośniejszą egzystencję, kiedy zaczęła świtać nadzieja lepszego jutra — p. Bryl uciekł z klubu. Ale nie w tem podłość. Podłą jest walka, jaką rozpoczął w swej gazetce i na wiecach przeciw Witosowi. Wbrew swemu przekonaniu p. Bryl robi dziś z Witosa „największego szkodnika sprawy ludowej", „łotra" i „nikczemnika". Sekundują mu w tej walce Pawłowski i Piuta i dotąd nie przestaną, aż zdrowy instynkt wsi nie zmusi ich do milczenia, nie odwróci się ze wzgardą chłopskie sumienie od paszkwilantów, kłamców i oszczerców.

Że tak się stanie, nie należy ani na chwilę wątpić; w przeciwnym razie musiałoby się zwątpić w przyszłość ruchu ludowego.

Albowiem po wsze czasy pozostanie prawdziwem przykazanie, nie Pisma św., ani żadnego ewangelisty, lecz wielkiego rewolucjonisty-komunisty księcia Krapotkina. Przykazanie to i przestroga brzmi: „Wyrobiona moralnie jednostka powinna być podstawą wszelkiej organizacji, niezależnie od politycznego charakteru, jaki organizacja ta w następstwie przyjąć może i od programu działalności, jaki przyswoi sobie pod wpływem wypadków".

Tu szukać należy głębszej przyczyny secesyj, jakie miały miejsce w klubie P. S. L.

Stronnictwo ludowe po latach szukania, tworzenia się, otrzymało swój stanowczy, niezłomny wyraz, swoje swoiste, odrębne oblicze, prawe, piastowskie, polskie, oblicze Średniawskiego, Bojki, Witosa, nacechowane niezłomną wolą służenia państwu i mocą utrzymania tego państwa. Nacisk potrzeb Rzeczypospolitej w dobie bieżącej nie każdy może wytrzymać; trzeba na to harta i wyrobienia moralnego. Tego braklo niektórym, wskutek czego znaleźli się poza klubem i poza stronnictwem ludowem. Proces ten jeszcze nieskończony — im większe zadania i trudności wewnętrzne i zewnętrzne przed państwem, tem nacisk ten będzie silniejszym i niejeden może mu ulec, a mianowicie każdy — kto nie ma harta duszy, poczucia bezinteresowności i ofiarności, każdy — kto goni za tanim poklaskiem.

Dlaczego „Wyzwolenie" trzyma się kupy, dlaczego niema tam secesji?

Bo ono uchyla się od ponoszenia konsekwencji tego, że mieni się polskiem stronnictwem ludowem; bo dla „Wyzwolenia" nie istnieją w praktyce postulaty państwowe; bo „Wyzwolenie" nie dojrzało jeszcze do ponoszenia odpowiedzialności za państwo, za rząd. Darmo tam szukać odrębnego wyrazu, wyraźnej fizjognomji — jakie mają inne dojrzałe stronnictwa.

Stąd tak trudne porozumienie między „Piastem", a „Wyzwoleniem" i dotąd trudno marzyć o jakiemś

trwałem zbliżeniu, o trwałej współpracy, dopóki Wyzwolenie nie dojrzeje do wolnej i niepodległej Polski.

Dotąd dominującą nutą w „Wyzwoleniu" jest bunt niewolnika o wykrzywionej, zniekształconej wściekłością twarzy — a chłop przestał być niewolnikiem, stał się obywatelem, ma równe z innymi prawa, tylko musi prawa te zrealizować, strzec i czuwać nad niemi.

A że tylko w swojem państwie prawa te mieć i urzeczywistnić może, więc musi przedewszystkiem dbać o państwo, a więc musi poddać się koniecznościom państwowym, musi wytrzymać nacisk potrzeb państwa, nie ugiąć się pod ciężarem twardej rzeczywistości i konieczności dnia dzisiejszego.

O ile „Wyzwolenie" do tej roli dorośnie, napewno nastąpi zjednoczenie ruchu ludowego.

Jan Brodacki, poseł.

Nie pozwolimy warchołom grzebać Ojczyzny!

Dziwne, zaprawdę, panują stosunki w naszej Ojczyźnie. Zaciążyła nad nią jakaś zmora obrzydła, która jak robak wierci i rozwala fundamenty naszego państwa. — Mówi i pisze się mnóstwo o naprawie złego, ale też na mowach i na pisaniu się kończy, a ludności coraz gorzej się dzieje. W gruncie rzeczy nie może być inaczej. Społeczeństwo bowiem, rozproszkowane na stronnictwa, zamiast pracować wspólnie nad naprawą zła, kłóci się ze sobą i prowadzi ze sobą walkę, która musi osłabiać siły a temsamem uniemożliwia ratunek. Dopóki nie będzie jedności, dopóki społeczeństwo całe nie zwróci się w stronę zła i nie zacznie go wspólnie zwalczać, dopóty nie będzie, bo nie może być, dobrze.

Namnożyło się w Polsce lekarzy, uzdrawiaczy pogarszających się stosunków. Widzimy jednak, że ci, co najwięcej krzyczą, najmniej zwykle dbają o państwo, bo krzyczą wedle tego, co im ich osobisty interes dyktuje. Namnożyło się co niemiara różnego rodzaju polityków. Dziś każdy, bez względu na to, czy ma coś lub nic ma nic do powiedzenia o polityce, „politykuje" najzawzięciej, gardłuje, co mu ślina na język przyniesie i szkaluje ludzi, którzy rzeczywiście nad poprawą pracują. Można powiedzieć, że w Polsce co krok, to polityk, i to „zawołany", nie byle jaki. Wiadomo, że gdzie kucharzy sześć, tam niema co jeść. Jakże więc w Polsce ma być dobrze, skoro każdy chce być kucharzem! Stronnictwa lewicowe wzmogły się na siłach z powodu dwukrotnych secesyj posłów z Klubu „Piasta". Wzmogła się ta lewica, której przewodzą ludzie, zatruci jadem anarchji, jadem bolszewizmu, ludzie, żerujący na naiwności i skłonności szerokich mas do ulegania wrzaskom i szumnym frazesom. Jeżeli siły czynników anarchicznych rosną, jakżeż może być mowa o poprawie stosunków w Polsce?

Lud polski, ciężko dotknięty skutkami czteroletnich prawie rządów lewicowych, nauczył się już odróżniać w polityce ziarna od plew. Zrozumiał, że krzykactwo, to tylko czad, który może zawrócić w głowie chwilowo i to ludziom mało wyrobionym. Zrozumiał, że siłę daje jedność, że wszelkie rozbijanie jest robotą przeciw państwu i przeciw ludowi.

Każdy z nas czuje, że wstydem jest, byśmy chłopi, synowie jednej matki, chodzili rozbici. Za rozbijaczami nie pójdziemy. Staniemy jak mur pod sztandarem, który trzyma w dłoni nasz brat, prez. Witos, i nie pozwolimy doktrynerom i bolszewizującym „czerwonym kogutkom" na grzebanie naszej Ojczyzny. Domagamy się przeprowadzenia nowych wyborów i to na podstawie nowej ordynacji, domagamy się zmniejszenia liczby posłów, domagamy się gruntownej zmiany w metodach polityki, bo dotychczas politykowało się na słowa, a zapominało się o sprawach najważniejszych, bo dotyczących samego bytu szerokich rzesz, a to doprowadziło rzesze ludowe do skrajnej nędzy Tej „polityki" mamy już dość!

Stanisław Derlęga z Zassowa

O zapobieżenie wynaradawianiu Polaków na wychodźtwie.

Wychodźtwo z ziem polskich jest od dziesiątek lat zjawiskiem stałem. Główną jego przyczyną jest niezwykłe rozdrobnienie własności rolnej na wsiach w kilku dzielnicach państwa. I dzisiaj ruch emigracyjny byłby z Polski bardzo znaczny, gdyby nie ograniczenia, wprowadzone n. p. przez Amerykę. Dopóki byliśmy w niewoli, wychodźtwo nasze zdane było samo sobie. Dzisiaj, gdy posiadamy państwo własne, rząd musi się zająć wychodźtwem, tembardziej, że właśnie w ostatnich czasach uwydatnił się na wychodźtwie objaw niepożądany, w następstwach groźny, mianowicie wynaradawianie się Polaków.

Na wychodźtwie w Ameryce, w Danji, w Niemczech, we Francji, a częściowo w Rumunji i w Rosji, znajduje się około sześć miljonów Polaków. Stosunki w Ameryce zmieniły się w ostatnich czasach o tyle, że n. p. w szkołach amerykańskich wolno mówić w języku ojczystym, t. j. nie po angielsku, tylko przed 9 tą rano i po godz. 3-ciej po południu, czyli po skończeniu nauki. Nauka, prowadzona w języku angielskim, musi przyczyniać się do wynaradawiania się. W Rumunji wszystkie szkoły polskie zostały zamknięte, pomimo, że z Rumunją jesteśmy w sojuszu. Wychodźcy nasi w Niemczech są traktowani tak, jak za czas w przedwojennych. Niemcy republikańskie nie trzymają się żadnych traktatów, ani umów i celowo tępią polskość. W Rosji, gdzie ludność polska utworzyła przed wojną i w czasie wojny na samej Ukrainie 1300 szkół powszechnych, a 36 średnich, wszystkie te szkoły zostały zamknięte. We Francji robotnicy nasi nie są tak wynagradzani, jak francuscy.

W Ameryce poza szkołą wynaradawiająco działa Kościół katolicki. Pomimo, że wychodźcy polscy w Ameryce własnemi siłami zorganizowali 762 parafje, pomimo, że jest tam księży polskich przeszło 1200, mamy tylko jednego biskupa Polaka, ks. Rhodego, część zaś naszych kościołów podlega biskupom irlandzkim i niemieckim, którzy prowadzą politykę wynaradawiającą. Oddawna już Polacy w Ameryce wołają o polskich biskupów. Powołują się na to, że Niemcy, posiadający zaledwie 400 parafij, mają 3 arcybiskupów i 14 biskupów. Watykan jednak pozostawał i jest dotąd głuchy na te wołania.

Sprawy te były przedmiotem obrad Sejmu dnia 12 b. m. Po dyskusji, w której stwierdzono, że wychodźtwu polskiemu w Ameryce grozi wynarodowienie, wychodźtwu we Francji zbolszewizowanie, Sejm uchwalił wezwać rząd do zorganizowania szkolnictwa i opieki duchowej w krajach, w których jest znaczna liczba polskich wychodźców, oraz, by zagwarantował wychodźcom w odpowiednich umowach swobodę nauki w języku ojczystym. Dalej Sejm wezwał rząd, by wywarł nacisk na Watykan, aby Polacy w Ameryce mieli swoich biskupów, względnie, aby biskupi irlandzcy i niemieccy, jako zwierzchnicy kościołów polskich, nie prowadzili polityki wynaradawiania Polaków. Wreszcie Sejm wezwał rząd, by przy najbliższych układach z rządem rosyjskim zabezpieczył ludności polskiej w Rosji sowieckiej i na Ukrainie rozwój kulturalny przy pomocy polskiego szkolnictwa.

Walka o fundamenty państwa.

Zbyt szybkie rozwiązanie Sejmu konstytucyjnego było powodem, że Sejm ten nie uchwalił ustaw o ustroju gminy, powiatu i województwa, a więc ustaw, dla każdego państwa fundamentalnych, które należą ściśle do samej konstytucji. Brak tych ustaw uniemożliwia normalny rozwój samorządów i w kilku dzielnicach mści się to zupełnem bezhołowiem. Są Rady gminne, które urzędują od 14 lat, są Rady, względnie sejmiki powiatowe, które nie urzędują, bo nie mają określonego swego zakresu działania. Ani w jednem województwie, z wyjątkiem śląskiego, niema Sejmu wojewódzkiego. Ludność też oddawna domaga się wprowadzenia nareszcie porządku w tej dziedzinie życia publicznego.

Rząd Witosa, przeprowadzając wielką pracę nad przygotowaniem uzdrowienia stosunków w Polsce, przygotował również projekty ustaw samorządowych. Projekty te, opracowane przez min. spraw wewn., dra Kiernika, wniesione zostały przez rząd Grabskiego do Sejmu. Odrazu rozpoczęła się z tej okazji walka pomiędzy stronnictwami prawicy a lewicą.

Państwo nasze nie jest narodowościowo jednolite. Na kresach wschodnich, obejmujących ogromne połacie ziem, na wsiach żyje ludność w większości ruska czy białoruska, w miastach i miasteczkach przeważnie żydowska. Nie jest rzeczą obojętną dla państwa, jak wyglądać będzie w tych dzielnicach samorząd. Musimy dbać o to, by charakter polski państwa naszego był bezwzględnie utrzymany. Nie chodzi tu o krzywdzenie obcych narodowości, chodzi właśnie o to, by krzywdy nie poniósł naród polski, który w tych dzielnicach żyje i jest pionjerem kultury. Dlatego też w ustawach samorządowych rząd Witosa zaprojektował wybory do Rad gminnych we wsiach i miastach nie na zasadzie równości, tylko na zasadzie pluralności, to znaczy, przyznawania więcej głosów obywatelom, którzy 1) posiadają więcej, niż czworo dzieci, 2) odbyli służbę wojskową w armji polskiej, 3) mają odznaczenia wojskowe polskie, 4) umieją czytać i pisać po polsku. Każda z tych kwalifikacyj daje jeden głos, czyli, że niektórzy obywatele mogą mieć pięć głosów.

Rady gminne, jak wiadomo, nie są ciałami politycznemi. Zadaniem ich jest dbać o dobro gminy, a więc o sprawy ekonomiczne. Przy wyborze ich decydować musi troska o rozwój gminy, przy wyborach więc powinni mieć głos ci przedewszystkiem, którzy coś posiadają, bo ci są z gminą rzeczywiście związani, i ci, którzy się wobec państwa w taki, czy owaki sposób zasłużyli. Wybory zapomocą pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania mogą być dobre, jeśli chodzi o ciała prawodawcze, nie odpowiadają jednak celowi przy instytucjach samorządowych.

Następnie projekt przewiduje dość znaczny wpływ administracji państwowej na samorządy. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo administracja państwowa może samorządom tylko bardzo pomagać.

Lewica wystąpiła w Sejmie w gwałtowny sposób przeciwko pluralności w wyborach do Rad gminnych. I znowu pokazało się, w czyim interesie działa lewica. Przeciw projektowi wystąpili bowiem zajadle żydzi, Ukraińcy, Białorusini i Niemcy. Na stanowisku tych mniejszości stanął „Wyzwolenie“ pos. Putek i stanęli socjaliści, oraz Narodowa partja robotnicza. W obronie projektu wystąpił z ramienia naszego Klubu poseł Erdman. Projekty odesłano do komisji administracyjnej. Tam toczyć się będzie dalsza walka, do której wstępem są alarmy prasy lewicowej z powodu rzekomej „reakcyjności“ tych projektów.

Sprawa ta jest dla ludności wiejskiej pierwszorzędnego znaczenia. W najbliższych numerach przedstawimy w „Piaście“ projekty ustaw samorządowych, aby Czytelnicy mogli się z niemi dokładnie zapoznać i otworzymy łamy „Piasta“ dla dyskusji. Oddział Organizacyjny P. S. L. urządzi szereg wieców, poświęconych specjalnie tym sprawom. Każde Koło Piastowców powinno te sprawy przedyskutować i opinję swoją do redakcji „Piasta“ nadesłać. W takich podstawowych rzeczach wskazane jest wypowiedzenie się jaknajszerszych warstw społeczeństwa.

Nowa ustawa wojskowa.

Nareszcie doczekaliśmy się ustawy wojskowej, regulującej ostatecznie te tak ważne dla każdego państwa sprawy. Dotychczas bowiem ustrój naszej armji opierał się na tymczasowej ustawie, uchwalonej przez Sejm konstytucyjny.

Nowa ustawa wojskowa wprowadza dwuletnią służbę wojskową. Stronnictwa lewicowe, lubiące polować na tani poklask, domagały się skrócenia czasu służby do półtora, a nawet do pół roku. Stronnictwo nasze, którego rzecznikiem na pełnym Sejmie był pos. Dubiel, stanęło otwarcie na stanowisku wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Skoro bowiem mamy państwo własne, musimy dbać o to, byśmy mieli armję, zdolną do obrony tego państwa. Obliczenia dowodzą, że liczba poborowych, t. zn. ludzi, wchodzących co rok w 21 rok życia, wynosi w Polsce około 240.000. Z tego zdatnych do broni będzie przeciętnie 140.000. Między nimi będzie około 20.000 takich, którzy utrzymują niezdolnych do pracy rodziców lub osierocone rodzeństwo. Dla jedynych żywicieli rodzin ustawa przewiduje skrócenie czasu służby z dwóch lat na 5 miesięcy. Zatem jeden rocznik dostarczy wojsku przeciętnie 120.000 żołnierzy, służących dwa lata i około 20.000 żołnierzy, służących przez 5 miesięcy, dwa roczniki tedy dostarcz-

240.000 żołnierzy. Do tego trzeba doliczyć około 40.000 oficerów i podoficerów zawodowych. Stan armji nasze wynosić będzie zatem 280.000. Jak na wielkość państwa i cyfrę ludności — jest to liczba bardzo niewielka.

Ustawa zmierza do zapewnienia armji odpowiedniej ilości oficerów rezerwowych. Pokazało się podczas wojny światowej, że prowadzili ją faktycznie oficerowie rezerwowi. Polsce w razie wybuchu wojny potrzeba około 300.000 oficerów rezerwowych. Rekrutować się oni będą z pośród inteligencji, która za to ma skrócony czas służby o pół roku. Prawo do półtorarocznej służby daje tylko matura, względnie złożenie egzaminu oficerskiego. Dawniej w Austrji maturzyści służyli przez rok.

Wreszcie ustawa zakazuje poborowym zawierania związków małżeńskich bez zezwolenia władzy wojskowej.

Baty na rolników.

Rząd dąży do zniżenia cen zboża i bydła. Skąd rolnicy mają brać pieniądze na podatki?

Postępowanie rządu p. Grabskiego w stosunku do rolnictwa zaczyna być coraz dziwniejszem. Rząd obecny stanął widocznie na stanowisku, że jedynym jego obowiązkiem jest dbać o miasta, o ludność miejską i robotniczą, choćby ta dbałość odbijała się krzywdą na warstwie najliczniejszej w państwie.

Niedawno urzędowa agencja telegraficzna rozniosła po świecie oświadczenie dyrektora Głównego urzędu żywnościowego, p. Prus Wiśniewskiego, w sprawie cen zboża. Ów p. Prus Wiśniewski oświadczył krótko, że ceny zboża w Polsce są za wysokie, że muszą być obniżone, że o tę zniżkę postara się rząd, który rozporządza zapasem tysiąca wagonów zboża, dzięki czemu będzie mógł zapobiegać podnoszeniu się cen.

Na targach w większych miastach w Polsce pojawiło się już sprowadzone z Argentyny mięso mrożone. Cena tego mięsa jest prawie taka sama, jak mięsa krajowego. Rząd jednak dopuścił sprowadzanie mięsa, choć bydła i świń mamy w Polsce poddostatkiem, dopuścił dlatego, żeby zmusić hodowców, a więc w pierwszej linji chłopów-rolników, do obniżenia cen bydła, które to ceny są jeszcze o wiele niższe od przedwojennych.

W sklepach w większych miastach w Polsce pojawiło się w ubiegłym tygodniu masło, sprowadzane z Danji. Jest ono o miljon mkp. na kg droższe od krajowego. Puszczono więc pogłoskę, że jest od krajowego o wiele lepsze, a naiwne mieszczany płacą. Jaki jest cel sprowadzania tego masła? Nie inny, tylko ten, że się chce utworzyć konkurencję, chce się zasypać miasta rzekomo lepszem od polskiego masłem duńskiem po to, ażeby nasza ludność wiejska obniżyła ceny masła o 50%.

Są to wszystko rzeczy, w państwie tak wybitnie rolniczem, jak Polska, zgoła niezrozumiałe. Jakto? Więc rząd kręci nowe baty na rolnictwo? Więc rząd, który palcem nie ruszył, aby obniżyć ceny produktów przemysłowych, dwa, a nawet trzy razy większe od cen przedwojennych, chce przemocą zmusić rolników do tego, by swoje produkty sprzedawali grubo poniżej cen przedwojennych, czyli złotych? Z czego ludność wiejska będzie płacić podatki, jeżeli rząd w ten sposób będzie się do niej odnosił? Jeżeli rząd doprowadzi do tego, że chłop będzie brał za świnie krowy, żyto czy masło połowę tego, co brał przed wojną, a podatki każe sobie płacić w wysokości conajmniej przedwojennej, to niezadługo wieś stanie się wogóle niezdolną do płacenia.

Polityka gospodarcza rządu wymaga gruntownej rewizji. Dziś ta polityka zmierza jedynie do obrony robotników i miasta. Liczba robotników w Polsce nie dochodzi do cyfry 1 miljona. Miasta, z wyjątkiem Wielkopolski i Pomorza, zamieszkane są w 80% przez żydów. Więc dla tego miljona robotników i owych blisko 5 miljonów żydów krzywdzi się 20 miljonów wiejskiej ludności rolniczej?!

Stronnictwa ludowe muszą naraz wejść na drogę **rzeczywistej obrony ludu**, to znaczy muszą **zacząć bronić rolnictwo** przed stałem krzywdzeniem go na rzecz nielicznej garści robotników i żydów, stanowiących przeważnie zaludnienie naszych miast. Pora już po temu najwyższa.

W. Pacyna.

Ty, chłopie, płać, a robotnikom będzie rząd dawał pieniądze za nieróbstwo!

W kilku gałęziach przemysłu nastąpiło w ostatnich tygodniach przesilenie. Fabryki zaczęły stawać. Objaw to bardzo smutny. Fabryzanci usprawiedliwiają się tem, że nie mają gotówki, że zresztą koszta produkcji są za wysokie. Wskutek tego liczba bezrobotnych nagle w Polsce wzrosła.

Rząd p. Grabskiego, otaczający miasta i robotników niezwykle czułą opieką, wszedł wobec tego na drogę, którą chodził rząd Moraczewskiego, drogę, która państwu przyniosła duże szkody, a rzesze robotnicze zdemoralizowała, zaczął bowiem znowu wypłacać bezrobotnym zasiłki w wysokości 40 proc. płacy dziennej. Jeśli zważymy, że liczba bezrobotnych wynosi kilkadziesiąt tysięcy, możemy sobie wyobrazić, ile biljonów marek kosztuje taka akcja tygodniowo.

Rozumiemy, że państwo nie może dopuszczać do tego, by ludzie ginęli z głodu. Jednakże metodę płacenia za próżniactwo musimy najbardziej stanowczo potępić. Pamiętamy z roku 1919, że ludzie nie chcieli pracować, tylko chodzili zapisywać się do biur, jako bezrobotni, właśnie dlatego, że rząd za to płacił. Obowiązkiem rządu jest zwalczać bezrobocie. Zwalczyć je jednak można nie zasiłkami, nie płaceniem za próżniactwo, ale **usunięciem głównej przyczyny bezrobocia**, na którą trzeba otwarcie i jasno wskazać, nie lękając się niepopularności. A tą przyczyną jest nie co innego, tylko za krótki czas pracy. Wprowadzono u nas ośmiogodzinny dzień pracy, nie biorąc na uwagę tego, że robotnik nasz nie pracuje tak wydatnie, jak n. p. angielski, niemiecki czy francuski. Skutek jest taki, że produkcja u nas staje się za drogą, a ponieważ jest za drogą, fabryki stoją i będą musiały stawać, bo fabrykant, produkując za drogo, nie będzie mógł sprzedać swojego towaru, jak się to już obecnie dzieje. W Niemczech nastąpiła w ostatnich miesiącach bardzo znaczna poprawa stosunków. Nastąpiła dlaczego? Oto dlatego, że robotnicy niemieccy, chociaż socjaliści, chociaż socja-

lizm z Niemiec wyszedł, pracują nie 8, nie 10, ale 12 godzin dziennie, z wyjątkiem pracy w kopalniach i hutach. Dzięki temu produkcja niemiecka jest tańsza, ale też wszyscy mają zajęcie, bo producenci m ją zbyt.

Na zasiłki dla bezrobotnych państwa naszego nie stać!

Czy to także w obronie ludu?

„Wyzwoleńcy" przeciw dostarczaniu ludności wiejskiej tańszej soli, nafty i węgla.

„Wyzwoleńcy", mieniący się stronnictwem ludowem, a głosujący stale za wszystkiemi wnioskami socjalistów, za kredytami dla kooperatyw robotniczych i t. d., dostali ataku szału z powodu tego, że rząd Witosa rozpoczął był na szeroko zakreśloną skalę akcję zaopatrzenia najbiedniejszej ludności na wsiach w tańszą sól, naftę, węgiel i drzewo. Akcji tej niepodobna było przeprowadzić odrazu w całej Polsce, zaczęto ją więc od Małopolski, a przeprowadzono za pośrednictwem Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, jako organizacji gospodarczej, mającej swoie ogniwa we wszystkich prawie wsiach. Dostarczono 100 wagonów soli, 200 wagonów nafty i 200 wagonów węgla. W trakcie dokonywania tego rozdziału przygotowywano tęsamą akcję na Małopolskę wschodnią i na województwo lubelskie, poczem byłaby przyszła kolej na inne dzielnice. Niestety, rząd Witosa upadł i cała ta akcja urwała się. Trzeba zaś stwierdzić, że była to pierwsza tego rodzaju akcja na rzecz najbiedniejszej ludności na wsiach, bo rządy poprzednie nie szczędziły pieniędzy, idąc ch w miljardy, na pomoc dla robotników, ale ich nigdy nie mały na pomoc dla największych biedaków na wsi.

Obaliwszy rząd Witosa, „Wyzwoleńcy" postanowili zrobić z tej akcji, owianej najszczerszą troską o dolę najbiedniejszej ludności wiejskiej, polityczny „skandal". Zgłosili więc onegdaj w Sejmie wniosek, domagający się zbadania tej sprawy i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych, to jest Witosa, za to, że przyszedł największym biedakom z pomocą, nie w całej Polsce, jak zamierzał, bo mu inni „obrońcy ludu" nie pozwolili, obalając go, ale w Małopolsce zachodniej. Do tego dołączyli jeszcze wniosek drugi, domagający się pociągnięcia do odpowiedzialności Witosa za to, że członkowie Rady ogólnej Małopolskiego Tow. rolniczego otrzymali zniżki biletów kolejowych na przejazd na tę radę, która się odbyła w Przemyślu. To także, zdaniem „Wyzwoleńców", była „zbrodnia".

Imieniem „Wyzwolenia" uzasadniał nagłość tych wniosków pos. Bartel. Jak podajemy w sprawozdaniu z obrad sejmowych, p. Bartel mówił jak drugi Sanojca. Usiłował on oczernić Piastowców, a zwłaszcza prez. Witosa, usiłował udowodnić, że ta akcja na rzecz najbiedniejszej ludności była nieetyczną i t. d. Całe to jego przemówienie było najlepszym dowodem, że „Wyzwoleńcy" nie są stronnictwem ludowem, bo gdyby niem byli, toby musieli wyrazić podziękowanie prez. Witosowi za to, że rozpoczął przychodzenie z pomocą największym biedakom na wsi, czego przedtem żaden rząd nie robił.

Z ramienia Klubu Piastowców wystąpił z odpowiedzią p. Bartlowi pos. Brodacki i wygłosił następującą mowę:

Mowa posła Brodackiego

Wysoki Sejmie! Wojna światowa, a następnie bolszewicka, spowodowała niesłychane straty dla rolnictwa. Dość wspomnieć, że budynków zniszczonych przez wojnę było przeszło 1,044.000, że nie było ani jednego łanu, któryby nie był przeorany pługiem wojny, gdzieby nie było zasieków i rowów strzeleckich, że nie było zagonu, któryby nie był poryty granatami. Jedynie Wielkopolskę i mały zakątek zachodniej Małopolski to zniszczenie ominęło. Klęska wojenna dotknęła również przemysł, dotknęła handel. Co się jednak dzieje po wojnie? **Przemysł dostaje wielkie kapitały w formie kredytów,** a, powiedzmy otwarcie, **jako darmochę dostają kredyty konsumy robotnicze i urzędnicze,** (Socjalista p. Stańczyk: Które?) We wniosku nagłym, który zgłosimy, wyszczególnimy to. (P. Stańczyk: Tego nie udowodnicie). **a rolnictwo zamiast pomocy dostało ustawę o zwalczaniu lichwy wojennej.** W tej ustawie powiedziano, że kto za przedmioty codziennego użytku żąda nadmiernych cen, ten podlega karze, a nadmierną była cena w wielu wypadkach tam, gdzie n. p. transport ziemniaków do miasta więcej kosztował, niż ich cena sprzedażna. Aż do zniesienia odnośnej ustawy i przepisów byliśmy świadkami strasznego widowiska, że **ludzie pracy siedzieli po kryminałach, a paskarze chodzili wolno.** (Głos na lewicy: Wstydziłbyś się pan. Wrzawa).

Szanowni panowie! wpadł mi w rękę wierszyk, który dokładnie charakteryzuje stanowisko rolnictwa i położenie jego:

„Tak wy — lecz nie dla was
Nosicie runo owce;
Wy — lecz nie dla was
Wyrabiacie miód, pszczoły;
Wy — lecz nie dla was
Uginacie się pod jarzmem, woły!" (Wesołość).

Rolnik był tą pszczołą, tą owcą, wełnę dającą, **tym roboczym wołem,** który w ciężkiej, nieraz szesnasto-godzinnej pracy, pracował na chleb, wytwarzał bogactwa, **zysk jednak z owoców jego pracy nie szedł do jego kieszeni, ale do kieszeni paskarzy.** Jest w wierszyku zacytowanym lichy rym, ale jest głęboka prawda. Jedną daną statystyczną udowodnię, że tak było. Otóż wskaźnik cen hurtowych 57 artykułów wynosił w listopadzie 1923 r. 686.427, surowców i materjałów włókienniczych 1,425.535, metalów i węgla 899.126, a żywności i zboża tylko 546.368.

Kto ponosi winę tych stosunków?

Ponoszą ją w znacznej części panowie wnioskodawcy, którzy, mieniąc się polskiem stronnictwem ludowem szli na pasku gospodarczego programu polskiej partji socjalistycznej i pracowali przeciwko interesom rolnictwa. I mamy na stwierdzenie prawdziwości mego zarzutu dokument, a mianowicie projekt ustawy o zabezpieczeniu na rynku wewnętrznym podaży przedmiotów powszechnego użytku, wniesiony do Sejmu przez P. P. S. 9 października 1923 r., Nr 764. Wnioskodawcy żądają, ażeby „wywóz poza granice państwa żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa i innych przetworów, owoców strączkowych, bydła i trzody, tłuszczu i cukru był wzbroniony do 1 listopada 1924 r. (Głos na lewicy Bartla: Pan nie rozumie tego wniosku). Ja pana słuchałem, może i mnie pan wysłucha. Ma się utworzyć państwowe Rady spożywców, które mają postanowić, ile zboża mają rolnicy d...

czyć, oczywiście po cenie maksymalnej, szczegółowo sprawdzonej i zatwierdzonej przez organy państwowe z udziałem powołanych rzeczoznawców". Na to rolnicy powiadają, że owszem, oni będą produkty swoje sprzedawać po cenie przedwojennej, ale chcą, ażeby także produkty, których oni potrzebują, otrzymywali także po cenach przedwojennych.

Wniosek omawiany powiada wprawdzie, że producenci cukru, węgla, materjałów włókienniczych, obowiązani są też dostarczać na potrzeby ludności określone ilości, ale zapomnieli panowie wnioskodawcy, że wieś potrzebuje także skóry, potrzebuje żelaza, potrzebuje nawozów sztucznych. O tem tu niema mowy. I kiedy jest bezwzględny zakaz wywozu wszystkich artykułów żywnościowych, to odnośnie do tych przedmiotów niema nakazu, dopiero jak panowie fabrykanci wywiozą wszystkie swoje produkty zagranicę, to wtedy rząd ma zniżyć cło i sprowadzić towar z zagranicy. Cóż na wniosek ten Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie"? Pamiętam wystąpienie imieniem klubu „Wyzwolenia" p. Poniatowskiego, który z tej oto trybuny sejmowej oświadczył, iż on się przyłącza imieniem klubu swego do tego wniosku „z wyłączeniem indyków i kapłonów". Indyki i kapłony ma się wywozić, dlatego, że są to przedmioty luksusowe, ale co do innych, to nie ma się wywozić.

Przedmówca mój, p. poseł **Bartel**, miał odwagę zaryzykować twierdzenie, że występuje w interesie i obronie moralności publicznej i dużo tu prawił o moralności. A jak się ta moralność przedstawia w świetle zgłoszonych dziś wniosków? Czy chodzi tu o ulżenie nędzy wsi, o pomoc dla biednej ludności? Bynajmniej. Dlaczegóż to bowiem przed rokiem, dwoma, nie został zgłoszony ten wniosek? Czyż dopiero od wczoraj ludność wiejska cierpi biedę i nędzę? Powiada się we wniosku, że ludność całego państwa powinna dostać węgiel, naftę i sól, a nietylko wyborcy p. Witosa i jego koledzy partyjni.

Pytam się panów wnioskodawców — na jakich podstawach śmią twierdzić, że tylko wyborcy p. Witosa dostali owe? Czy akcja była przeprowadzona? Gdyby akcja była przeprowadzona tylko w Małopolsce, tobyście panowie mieli prawo, ale ponieważ ta akcja nie była przeprowadzona, boście ją panowie w zarodku udaremnili, wobec tego nie macie prawa w ten sposób twierdzić. Przypomnę wam to, coście powinni byli się nauczyć w elementarzach: Przestańcie panowie, bo się źle bawicie, **dla was to jest igraszką, gra polityczną, szachowaniem przeciwnika, a tu chodzi o nędzę ludzką,** tu chodzi **o tych głodnych,** których dola tak bardzo rzekomo leży wam na sercu. Ktokolwiek tej doli ciężkiej chce ulżyć, należy mu pomóc, a nie rzucać kłód pod nogi!

Możecie zwalczać nasze stronnictwo, lecz nie powinniście w ten sposób demagogicznie występować. **Chcielibyście kosztem nędzy ludzkiej i krzywdy ludzkiej wyrosnąć.** To jest niemoralne. My przestrzegamy przed temi metodami, bo to są metody, które absolutnie nie powinny być praktykowane w stosunku do najgorszych nawet przeciwników.

Oświadczamy, że ponieważ nam chodzi o rzecz samą, więc będziemy głosować za nagłością, protestując jednak przeciwko metodom. Jeżeli popełniacie rzeczy niesłychane, wbrew etyce, to nam przynajmniej nie zarzucajcie tego.

Franciszek **Kosydar** z Szalowy, p. Gorlice, unieważnia skradzione mu dokumenta wojskowe. 143

Józef **Kazimiercza**k, szeregowiec z Tehlowa, pow. Bełz unieważnia dokumenta wojskowe 69 p. p. 136

Czy należy zezwalać na uprawę tytoniu?

Ciągle na wiecach ludność wiejska żąda od posłów postarania się u rządu o zezwolenie na uprawę tytoniu na swój użytek „jeszcze na ten rok". Tak od lat paru rząd zakazuje surowo, a następnie z wiosną „wyjątkowo" zezwala uprawiać „jeszcze w tym roku". Może i tego roku z końcem kwietnia tak będzie, ale tak być nie powinno.

Jeżeli istnieje prawo, czy ustawa, o monopolu tytoniowym, to niechże prawo będzie prawem i to przestrzeganem, bo niema powodu na „wyjątkowe" zezwolenia, a są racje, by państwo raz nareszcie stanowczo zerwało z temi zezwoleniami. Nie rozchodzi się tu o dochód dla skarbu, bo, niestety, mimo zakazu, kto zechce siać tytoń, to go posieje, a kogo nie stać na paczkę, to go i zakaz nie zmusi do kupienia paczki, ani też z ewentualnych opłat za sianie nie wiele skarb otrzyma, ale rozchodzi się o sprawy jeszcze zasadniczo donioślejsze:

Od czasu, jak nastały te łaskawe zezwolenia, nałóg palenia tytoniu (bakunu) tak się rozszerzył, jak nigdy przedtem. Sieje ojciec dla fajki, sieje parobek; pali stary choćby badyle pokrajane, pali młody papierosy z liści surowych, na blasze wysuszonych, a palą i dziewczęta, i nawet i dzieci niedorosłe, z największą szkodą dla zdrowia. Dawniej starsi wytrącali prawdziwe papierosy dzieciom z zębów, dziś łaskawe zezwolenia taki wprowadziły zwyczaj, że starsi w paleniu tytoniu nieprzerobionego przez dzieci nic złego nie widzą. A przecież bakun taki i starszym szkodzi, skoro wielu starszych wolało się oduczyć palenia, niż taką surowiznę palić, a cóż mówić o dzieciach i młodzieży, duszącej się i plującej przy jednym takim papierosie sto razy. Ale mają poddostatkiem tych liści i starzy i dzieci — bo rząd przecie dobry i „jeszcze na ten rok zezwolił".

Wójt wsi J. zeszłego roku odradzał ludziom siać tytoń, a gdy władze skarbowe żądały, by ściągał opłaty, wprost oświadczył, że ściągał nie będzie, „bo widzę po młodzieży, że zezwolenie rządu na sianie tytoniu — to zezwolenie na jedzenie trucizny, zwłaszcza przez dzieci, a więcej państwo wyda kiedyś na szpitale, niż dziś zbierze z opłat".

Państwo powinno dbać o skarb, ale i o zdrowie swoich obywateli, nie powinni więc ludzie żądać zezwoleń, lecz zakazów surowych. Prawda jest, że nie muszą dzieci truć się tytoniem, a zezwolenie tyczy dorosłych, ale i to prawda, że od chwili zezwolenia właśnie dla dorosłych, dzieci nauczyły się palić i truć.

Następnie od chwili nastania tych zezwoleń, ileż to nastało złodziejstw i kradzieży! Jeden zasiał, drugi nie zasiał, widzi, że tytoń dojrzewa — a palenia dziś nikt nie zabrania, idzie do sąsiadowego ogródka i kradnie tytoń, a z tego przekleństwa, procesy — a były i zabójstwa. Okradziony skarżyć nie może, bo opłaty

nie zapalił — więc mści się jak umie, i to jest ciągle dzięki łaskawemu zezwoleniu „jeszcze na ten rok“.

Prawda jest i to, że niejeden biedak radby mieć tę jedyną po pracy ciężkiej przyjemność, zapalić sobie fajeczkę choćby z badyli tytoniowych, i skoro go nie stać na kupno, niechby miał swoją produkcję i w latach późniejszych nie wiele zaszkodzi to zdrowiu jego. i byłaby racja na pewne zezwolenie, ale czy może rząd zezwalać z przepisami, że siać tytoń wolno, a kraść go nie wolno, a dzieciom palić nie wolno, a surowizny nikomu palić nie wolno? Musiałby rząd w szkole kazać uczyć, jak to tytoń zbierać, jak suszyć, jak fermentować i t. d., to dbałby rząd wtedy i o wygoody biedaków i o zdrowie ludności — ale czy państwo tylko na to jest? Ci, co wołają o zezwolenie na sianie tytoniu, źle robią; posłowie nie powinni tego popierać, państwo powinno dbać raczej o zdrowie i moralność obywateli i dlatego zezwoleń nie udzielać, skoro przecież tytoń to nie sól, nie chleb, nie cukier, nie omasta. Raczej zniżyć ceny tytoniu, aniżeli zezwalać na to złe, które idzie z nieroztropnych zezwoleń.

Taki, co z bakuną szacherował.

Co z depozytami i funduszami kas sierocych?

Pytanie to niejednokrotnie czytaliśmy na łamach „Piasta“. Teraz nasuwa się ono znowu, ale już na podstawie ustawy, a raczej wydanego właśnie dnia 20-go stycznia 1924 r. rozporządzenia poz. 64 Nr 7 Dz. Ust.

Art. 1 ustęp 2 tegoż rozporządzenia powiada, że w złotych mogą być dochodzone przed sądami pretensje wynikające z wszelkich tytułów prawnych, niezależnie od waluty na jaką opiewają.

Do tych wszelkich tytułów prawnych nie mogą być zaliczone pretensje kamieniczników o czynsze mieszkaniowe, gdyż stosunki lokatorskie reguluje specjalna ustawa, ale o wyjątki, choć tak ważne, nam nie chodzi.

Według art. 5 rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, według zaś art. 3 ważnem jest określenie zobowiązań i wartości w złotych polskich, dokonane już dawniej, czyli wynika z tego, że tego rozporządzenia nie można stosować do dawniejszych zobowiązań, chyba że były określone w złotych. Gdyby było przeciwnie, wszyscy mający „pretensje“ o zwrot pożyczonych dłużnikom sum, o spłaty dziedziczne, o oszczędności, złożone w kasach i bankach, o zwroty z depozytów sądowych i kas sierocych, mogliby ich dochodzić przed sądami niezależnie od waluty, na jaką opiewają.

Art. 5 i znana zasada prawna, że ustawa wstecz nie działa dostatecznie to wyjaśnienie tłómaczą. Że tak je tłómaczyć należy, dowodzi rozporządzenie z następnego dnia poz. 88 Nr 9 Dz. Ust. o pożyczkach i wogóle kredytach instytucyj państwowych i samorządowych, udzielonych po dniu wejścia w życie rozporządzenia.

Stare zatem sprawy pozostały niezałatwione, jakkolwiek zasada sprawiedliwości i krzywdy sierót i wogóle wierzycieli domagają się tego. Nieograniczone zastosowanie nowych rozporządzeń do dawniejszych pretensyj wywołałby niebywały krach finansowy, któryby przypłacić trzeba było utratą niepodległości państwa; natomiast zastosowanie rozporządzenia do dawniejszych pretensyj z równoczesnem zaprowadzeniem moratorjum na maksymalny okres lat 10 i podział pretensyj na różne ich rodzaje da się wykonać bez ruiny dłużników i ze słusznem zadosyćuczynieniem dla wierzycieli.

Dłużnik, biorąc pożyczkę, obrócił ją na zaspokojenie swych potrzeb; banki obracały wkładkami oszczędzających, a depozyty i fundusze kas sierocych powiększyły wpływy podatkowe rządu, który też nie trzymał ich w kasach, lecz obrócił na swe cele. Słuszną jest więc rzeczą, by wierzyciele tych wszystkich kategoryj mogli otrzymać rzeczywistą wartość tego, co dali w złotych, bez względu na to, w jakiej walucie. Na podstawie omawianych rozporządzeń spodziewać się należy, że te kwestje rychło w sposób ustawodawczy zostaną uregulowane.

Dr G. G.

Dlaczego?

Do wielebnych księży słów kilka.

Ponieważ większość z Was, wielebni księża dobrodzieje, czytuje „Piasta“, przeto na jego łamach do Was się zwracam w bardzo ważnej dla naszej przyszłości sprawie. Zechciejcie więc przeczytać te kilka słów i tak szczerze je przyjąć, jak szczerze są do Was zwrócone.

Chodzi o organizację młodzieży, powstają przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem, wyłącznie dla spraw oświatowo-kulturalnych i zawodowych. Regulaminy tej organizacji są Wam chyba znane. Wiecie, że członkiem Koła młodzieży może być chłopiec lub dziewczyna, którzy postępują zgodnie z wymaganiami etyki chrześcijańskiej, a więc muszą być katolikami, zupełnie dobrze się prowadzącymi. — Zresztą znacie wieś naszą dobrze i wiecie, że dla gorszycieli niema w niej miejsca, a więc tembardziej nie może być dla nich miejsca w naszej organizacji, co dokładnie regulamin Koła młodzieży określa. Wiecie jednak także, że wieś polska, w stosunku do wsi krajów zachodnich, stoi nisko pod względem kulturalnym i trzeba wiele pracy, aby dotychczasowy, wewnętrzny swój wygląd zmieniła. Pracę tę podejmuje właśnie Związek młodzieży i skutki jej wszędzie, gdzie dobrze zorganizowane Koła młodzieży istnieją, naocznie wszyscy możemy oglądać. Tego zaprzeczyć nie możecie i przyznać musicie, że w dzisiejszych, wojną zdemoralizowanych czasach, taka organizacja, jak Związek młodzieży, jest konieczna.

Dlaczego jednak, wielebni księża, do tej organizacji wrogo się odnosicie? Dlaczego Wy, którzy sami z pod strzech słomianych wyszliście, nie chcecie lepszego jutra dla swej siermiężnej braci? Dlaczego sami nad podniesieniem poziomu oświaty na wsi nie pracujecie i drugim pracę tę utrudniacie?

A może wolicie, ażeby tak było jak ongiś, za dawnych czasów, kiedy to targi odbywały się w niedziele, bo chłopi przez cały tydzień „na pańskiem“ pracować musieli, a życie ich gorsze było od bydła dworskiego, czy plebańskiego? Chcielibyście może, aby lud nadal był ciemnym, ale za to Wam do przesady — uległym,

chcielibyście może, aby zamiast godziwych rozrywek, jakie daje teatr, śpiew, muzyka czy zabawy, młodzież nasza zajmowała się karciarstwem, pijatyką, bójkami i dzikiem wyciem po nocach?

Nie, o to Was, nasi duszpasterze, nie posądzam. I dlatego dla mnie, a sądzę, że dla wszystkich, jest to jeszcze większą zagadką, dlaczego bojkotujecie Związek młodzieży, którego naczelnem zadaniem jest wyrobienie należącej do niego młodzieży na dobrych obywateli państwa?

Czemu więc uchylacie się od niesienia pochodni oświaty wśród ludu, a niosącym ją, drogę cierniami zaścielacie? Dziś przecież nie wystarczy ograniczać się do kościelnych kazań, ale z prawdziwie chrześcijańską miłością, trzeba iść naprzód ku przyszłości! Lud domaga się od Was, ażebyście ze swej wiedzy więcej mu dawali, niż dotąd dajecie, lud żąda, abyście szli z nim razem, a nie odgraniczali się od niego murem wyższości i niedostępności. A Wy dobrodzieje, czem karmicie dusze nasze? Dlaczego siejecie nienawiść i zatruwacie serca młodzieży, zwalczając jej organizację?

Wiedzcie jednak, że jeżeli z nami iść razem nie chcecie, to my — choć z przykrością — bez Was się obejdziemy, jak dotąd się obeszliśmy. Ruch młodzieży jest zdrowy i potężny, — a idea i cele Związku młodzieży są jasne i proste i żadnemi kłamstwami czy wykrętami zaćmić się nie dadzą. Chcemy kulturalnego postępu wsi i o niego walczyć będziemy, oraz wytrwale pracować dla dobra ludu i Ojczyzny.

Michał Kopeć.

Baczność ludowcy!

W Wielickiem: W poniedziałek **dnia 25 b. m.** o godz 10 i pół odbędzie się **w Wieliczce** w sali Rady powiatowej **Zjazd delegatów P. S. L.** powiatu wielickiego. Przybędzie **poseł dr Kiernik.** Omawiane będą sprawy gospodarcze. Ludowcy, jawcie się licznie! Za powiatową Radę ludową: *Brożyna,* przew. *Piernik,* sekr.

Bezpłatne biuro porad prawnych.

Przy sekretarjacie okręgowym P. S. L., mieszczącym się w redakcji naszego pisma w Krakowie, Mały Rynek 4, otwarto bezpłatne biuro porad prawnych, które udziela wszelkich porad i pouczeń ustnie i pisemnie.

Dla porad ustnych zgłaszać się należy codziennie w godzinach od 12 do 3 w południe. Do porad i pouczeń, które mają być wysłane listownie, należy dołączyć w liście znaczek pocztowy na odpowiedź.

Ludowcy powinni pamiętać, że tak sekretarjat P. S. L., jak „Piast" są ich własnością. Obowiązkiem każdego ludowca jest instytucje te odwiedzać i niemi się interesować przy każdoczesnym pobycie w Krakowie.

Nadto obowiązkiem każdego ludowca jest przesyłać sprawozdania z odbytych zebrań, zgromadzeń i pogadanek, oraz wszelkich poczynań oświatowych i gospodarczych, albowiem sprawozdania te stanowią bardzo ważny materjał dla naszych posłów i działaczy.

Okręgowy Zarząd P. S. L. „Piast" w Krakowie.

Z polityki wewnętrznej.

W rządzie p. Grabskiego zaszła doniosła zmiana. **Minister** spraw wojskowych, gen. **Sosnkowski**, w ubiegłym tygodniu **ustąpił**. Faktyczną przyczyną jego ustąpienia był nacisk stronnictw lewicowych, które uparły się przy tem, by szefem sztabu generalnego został b. naczelnik państwa, Józef Piłsudski. Zasadniczo rzecz biorąc, nicby temu nie stało na przeszkodzie, aczkolwiek p. Piłsudski po utworzeniu się większości polskiej w Sejmie ostentacyjnie z armji wystąpił i właściwie członkiem armji nie jest, co jest sprzeczne z tem, że piastuje najwyższą polską godność wojskową, mianowicie jest marszałkiem armji. P. Piłsudski oświadczył stanowczo, że przyjąłby godność szefa sztabu tylko wtedy, gdyby spełniono jego warunki, a mianowicie: dano mu zupełną niezależność nawet wobec ministra spraw wojskowych i Sejmu. Tego spełnić nie można, bo to jest sprzeczne z konstytucją, którąby trzeba w tym kierunku specjalnie zmienić. Gen. Sosnkowski próbował załatwić sprawę ugodowo, próbował znaleść jakieś wyjście, a gdy mu się to nie udało, ustąpił. Następcą jego mianowany został b. prezydent ministrów, gen. **Władysław Sikorski.** Jak on tę sprawę z marszałkiem Piłsudskim załatwi, w tej chwili trudno przesądzać.

Wejście p. Sikorskiego do rządu nadaje obecnemu rządowi charakter zgoła inny, niż ten rząd miał przedtem. Gen. Sikorski jest zdeklarowanym zwolennikiem liberalizujących konserwatystów, w zasadniczych sprawach, idących często razem z socjalistami. Za rządów swoich okazał się jako prezydent ministrów bardzo miękki wobec mniejszości narodowych, okupując tem ich poparcie swojego gabinetu w Sejmie. Rząd p. Grabskiego opierał się dotąd faktycznie na dawnej większości. Czy powołanie gen. Sikorskiego do rządu nie zrobi wyłomu w bloku, dotychczas ten rząd popierającym, to się niezadługo pokaże. Zdaje się, że liczy się z tem p. Grabski, który zabiega obecnie o łaski „Wywoleńców". Rozeszły się nawet pogłoski, że przywódca „Wyzwolenia", pos. Thugutt, ma zostać zastępcą prezydenta ministrów. Byłoby to znacznem posunięciem się rządu na lewo.

Położenie finansowe poprawiło się znacznie, bo **kurs marki nareszcie się ustalił.** W życiu gospodarczem zachodzą jednak trudności. Słabsze przedsiębiorstwa zamykają fabryki. Nadzieja na rychłe wprowadzenie nowej waluty zaczyna zawodzić. Okazuje się, że kupno akcyj Banku Emisyjnego idzie za powoli. Kapitał zakładowy Banku wynosi sto miljonów złotych polskich. Jedna akcja kosztuje 100 złotych, czyli 19 dolarów i 30 centów. Trzeba więc, by obywatele, kupili miljon takich akcyj po 100 złotych. Dotychczas zakupiono jednak zaledwie niespełna 20.000 akcyj. Dopóki zaś cały kapitał nie zostanie zebrany, czyli dopóki nie będzie sprzedany miljon akcyj, depoty nie mogą być wydane nowe pieniądze.

Wpływy z podatków są dość znaczne, jednak nie takie, jakie przewidywano. Wskazaną więc jest jaknajwiększa oszczędność w wydatkach. Tej, niestety, rząd p. Grabskieko nie przestrzega. W połowie lutego kazał p. Grabski wypłacić urzędnikom **nowy dodatek w wysokości 32% pensji**, pobranej przez nich na 1-go. Trzeba stwierdzić, że **tego dodatku sami urzędnicy się nie spodziewali i na niego nie liczyli,** bo na 1-go wzięli pensje

stosunkowo bardzo wysokie. Tych 32% dodatku stanowi parę biljonów mkp. Nie wiadomo, czy p. Grabski zdoła zebrać te biljony na 1-marca, bo druk marek już jest wstrzymany. Skutki tego dodatku urzędniczego odbiły się i na przedsiębiorstwach prywatnych, których funkcjonarjusze również zażądali dodatku tej samej wysokości. Takiego ciężaru przedsiębiorstwa prywatne nie wytrzymują. Zaczęło się więc wypowiadanie miejsc i liczba bezrobotnych zacznie róść. P. Grabski zaczął zaś wypłacać bezrobotnym zasiłki. Na te poczynania rządu nie można patrzeć bez niepokoju.

Doradca finansowy rządu, anglik Young, wyjechał z Polski, pozostawiwszy memorjał, w którym stwierdza, że przyczyną obecnej niedoli państwa jest fakt, że rząd drukował marki w nadmiernej ilości, a przyczyną tego były deficyty budżetowe. Warunkiem poprawy jest zrównoważanie budżetu, a potem wydanie nowych pieniędzy, przyczem należy stosować jak największą oszczędność w wydatkach.

Sprawy polskie.

Nowy minister spraw zagranicznych, p. Zamoyski, złożył onegdaj w komisji sejmowej oświadczenie o obecnym stanie polskiej polityki zagranicznej i dalszych zamiarach na przyszłość. Stwierdził, że

podstawą polskiej polityki zagranicznej jest dążenie do utrzymania pokoju

i gospodarczej odbudowy Europy. Polska stoi na stanowisku, że dla utrzymania pokoju konieczne jest utrzymanie w mocy traktatu wersalskiego. Dlatego też Polska współpracuje z państwami, które strzegą tego traktatu. Dążeniem Polski jest wejście w ściślejsze stosunki gospodarcze z Rosją i uregulowanie stosunków z Czechami. Wobec zmiany rządu w Anglji stwierdził p. Zamoyski, że rząd socjalistyczny nie zmienił polityki wobec Francji, która w dalszym ciągu będzie współdziałać z Anglją. W dyskusji przedstawiciel socjalistów domagał się dążenia do rozszerzenia zakresu działania Ligi Narodów, zgodnie z tem, do czego dąży obecny rząd angielski. Przedstawiciele innych stronnictw zatwierdzili stanowisko ministra.

W ubiegłym tygodniu obradowała w Warszawie

konferencja ministrów państw bałtyckich,

mianowicie Łotwy, Estonji, Finlandji i Polski. W obradach nie wziął udziału przedstawiciel Litwy, która ciągle ma do Polski pretensje o Wilno. Przedmiotem obrad konferencji były sprawy gospodarcze, oraz sprawa współdziałania tych wszystkich państw w Lidze Narodów. Współdziałanie to jest dla wszystkich tych państw potrzebne.

Sprawa Jaworzyny,

która miała być załatwioną w ciągu lutego, została ostatecznie przekazana do rozstrzygnięcia Radzie ambasadorów. Słychać, że komisja, która miała wytyczyć ostateczną granicę, uznała, iż cała Jaworzyna powinna być przyłączona do Polski. Wobec tego, że Anglicy poznali się na Czechach, można mieć nadzieję, że Jaworzynę ostatecznie uzyskamy, bo podobno przedstawiciel Anglji w komisji granicznej zajął stanowisko dla Polski korzystne.

Stosunek Gdańska do Polski

był i jest dotąd zły, bo senat gdański uważa się ciągle za placówkę Berlina, wrogą Polsce. Z powodu ustalenia się wartości marki polskiej w ostatnich tygodniach, życie gospodarcze i handlowe w Gdańsku znacznie się ożywiło. Gdańszczanie przekonali się dowodnie, że ich pomyślność zależną jest zupełnie od rozwoju stosunków w Polsce. Może być, że gdy nareszcie będziemy mieć własną, wartościową walutę, gdy Polska zacznie prowadzić handel, na jaki ją stać, Gdańszczanie zrozumieją własny interes i wtedy port gdański stanie się rzeczywiście portem państwa polskiego.

Obrady Sejmu.

Ostatnie dwa tygodnie obrad Sejmu upłynęły bez awantur. Sejm pracował uczciwie i poważnie. Dopiero na ostatniem posiedzeniu dnia 15 b. m., powagę obrad zamącił poseł z „Wyzwolenia", były minister kolei, p. Bartel, który wystąpił z mową na pełnym sejmie po raz pierwszy i przedstawił się jako... Sanojca Nr 2.

Wyniki obrad Sejmu są następujące:

Dnia 8 lutego Sejm uchwalił w trzeciem czytaniu

ustawę wojskową.

Streszczamy ją w osobnym artykule. Przed samem uchwaleniem wystąpili socjaliści ze sprawą, która wywołała powszechny niesmak, mianowicie domagali się, by obywatele Górnego Śląska byli na lat 8 zwolnieni od obowiązku służby w armji polskiej. Opierali się na uchwale Sejmu Konstytucyjnego, powziętej w czasie walki plebiscytowej na Górnym Śląsku, przyrzekającej rzeczywiście Górnoślązakom, taksamo, jak to zrobił parlament niemiecki, zwolnienie od służby wojskowej na lat 8. Niemcy po plebiscycie przyrzeczenie to cofnęli. Polska go nie cofnęła, ale Sejm uchwalając obecnie ustawę wojskową dla całego państwa, temsamem zniósł ów przywilej, tembardziej, że dnia 14 czerwca z. r., Sejm śląski sam upomniał się o rozszerzenie obowiązku służby wojskowej także na województwo śląskie. Tego domagała się ludność górnośląska, znana ze swego patrjotyzmu. Przeciwko żądaniu socjalistów wystąpili przedstawiciele robotników górnośląskich, pos. Korfanty, Kwiatkowski i Boguszczak. Żądanie socjalistów zostało odrzucone. Ustawę wojskową przyjęto wśród burzliwych oklasków i okrzyków na cześć armji.

Inne sprawy.

Na tem samem posiedzeniu Sejm uchwalił wezwać rząd, aby kościół pobernardyński w Łucku na Wołyniu, przerobiony przez Rosjan na cerkiew, zwrócony został do końca lutego katolikom.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 12 b. m. uchwaloną została nowela do ustawy emerytalnej, poczem toczyła się dług dyskusja nad sprawą wychodźtwa polskiego, o czem piszemy w osobnym artykule, w którym przytaczamy powzięte wówczas uchwały.

Ustawy samorządowe.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 15 b. m. rozwinęła się dłuższa dyskusja nad wniesionemi przez rząd projektami ustaw o gminie wiejskiej i miejskiej, o ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich i miejskich, o powiatowych związkach komunalnych i ordynacji wyborczej do sejmików powiatowych. Zasadnicze postanowienia tych projektów omawiamy w osobnym artykule. Przeciwko projektom przemawiali: Białorusin pos. Tarasiewicz, żyd pos. Insler, Wyzwoleniec Patek, socjalista Jaworowski i enpeerowiec Popiel. Ustawę odesłano do komisji.

Następnie odbyła się rozprawa nad

ustawą o ochronie lokatorów.

Pos. Seyda zawiadomił Sejm, że komisja prawnicza wprowadziła do ustawy artykuł, nakładający na właścicieli domów podatek na rzecz państwa w wysokości nie przekraczającej 30% pobieranego przez nich komornego. Przemawiali potem pos. Głąbiński i pos. Hausner, socjalista, który wypowiedział się przeciw ustawie, twierdząc, że „nie można litować się nad kamienicznikami". Zmiana ustawy o ochronie lokatorów jest konieczną z wielu względów. Po pierwsze stanowi ona niesłychany przywilej dla lokatorów, a w Polsce przywileje zostały zniesione, powtóre dlatego, że skutki tej ustawy okazały się w praktyce fatalne. W większych miastach, n. p. w Krakowie, właściciele kamienic Polacy nie mając wskutek ustawy o ochronie lokatorów żadnego dochodu z kamienic, znaleźli się niejednokrotnie w nędzy i musieli sprzedawać kamienice, komu? oczywiście żydom. Faktem jest, że w Krakowie około 20% kamienic przeszło wskutek tej ustawy z rąk polskich w ręce żydowskie. Pokazuje się więc, że na ochronie lokatorów świetny interes robili żydzi. Tem się też tłumaczy, że socjaliści tak gwałtownie chcą ochronę lokatorów w dotychczasowej formie utrzymać. Obrad nad nową ustawą Sejm nie ukończył.

Sanojca Nr 2.

Koniec posiedzenia zajęło uzasadnianie nagłych wniosków. Pos. Bartel uzasadniał wniosek „Wyzwoleńców", zwrócony przeciw Piastowcom, względnie przeciw rządowi Witosa, w sprawie udzielenia zniżki kolejowej członkom Rady ogólnej Małop. Tow. Rolniczego na zjazd tej Rady w Przemyślu, oraz w sprawie rozpoczętej przez rząd Witosa w Małopolsce zachodniej akcji dostarczania ludności wiejskiej soli, nafty, węgla i drzewa po tańszych cenach. Pos. Bartel wystąpił jak najgorszego rodzaju demagog, obsypując Piastowców stekiem oszczerstw. Na sali odzywały się raz po raz okrzyki: Drugi Sanojca! Przemówienie p. Bartla było tego rodzaju, że posłowie pojąć nie mogli, jak człowiek, który był ministrem kolei i jest profesorem politechniki, może w ten sposób przemawiać. Ktoś ze złośliwych rzucił zdanie, że p. Bartel za szybko wyszedł z kuracji w Kulparkowie, w którym podobno jakiś czas przebywał. W sposób spokojny i rzeczowy odpowiedział p. Bartlowi pos. Brodacki, którego mowę podajemy osobno.

Franciszek **Ptak**, ur. w 1900 r. w Zabierzowie, pow. Bochnia, unieważnia skradzione mu dokumenta wojskowe, wydane przez 2 pułk lotniczy w Prądniku Czerwonym. 128

Prosimy odnowić prenumeratę!

Przegląd polityczny.

Świat cały pozostaje pod wrażeniem dojścia w Anglii do władzy socjalistów. Radowali się z tego zwłaszcza Niemcy, przekonani, że socjalistyczny rząd zerwie z Francją i otwarcie poda rękę państwu niemieckiemu, pracującemu konsekwentnie nad unicestwieniem traktatu wersalskiego. Okazało się jednak, jak to zresztą przewidywaliśmy, że

w Anglji zmiana rządu nie jest zmianą zasadniczej polityki.

Anglicy są zanadto politycznie wyrobieni, by sobie na taką zmianę co jakiś czas pozwalać, bo wiedzą, że państwo musi mieć jedną, stałą linję polityczną. Pod tym względem Polacy powinni się wzorować na Anglikach. Socjalistyczny prezydent ministrów w Anglji, Mac Donald, złożył onegdaj w parlamencie oświadczenie programowe, które stwierdza wymownie, że zasadnicza linja polityczna Anglji pozostaje tasama, jaka była. W sprawach Indji i Egiptu, wogóle w sprawach kolonij, oświadczył Mac Donald, że to są sprawy wyłącznie angielskie, do których nikt nie ma prawa się mięszać poza Anglikami. Co do sprawy odszkodowań wojennych, które mają złożyć Niemcy, oświadczył, że należy zaczekać na wyniki badań komisji rzeczoznawców, która z ramienia Anglji pracowała w Berlinie nad stwierdzeniem, czy Niemcy mogą płacić odszkodowania, czy nie. Zaznaczył dalej, że pragnie zbliżyć się do Ameryki i wciągnąć ją do polityki europejskiej. Wreszcie stwierdził, że Francja ma prawo do odszkodowań ze strony Niemiec i do uzyskania gwarancji, że nie będzie musiała znowu prowadzić wojny, o jakiej marzą Niemcy. Jasno więc stwierdził, że o zerwaniu z Francją nie myśli. Z naciskiem podniósł konieczność pracy wszystkich narodów nad ugruntowaniem pokoju. Jedyną rękojmię uniknięcia wojen w przyszłości widzi Mac Donald w rozszerzeniu zakresu działania Ligi narodów, do której powinni być przyjęci i Niemcy i Rosja. W sprawie uregulowania ostatecznego stosunku między Niemcami a Francją, zamierza Mac Donald zwołać międzynarodową konferencję, na którejby zbadano wyniki obrad rzeczoznawców, badających zdolność płatniczą Niemiec i powierzono wykonanie wskazań tej komisji Lidze narodów, na którejby dalej udzielono Niemcom czteroletniej zwłoki w płaceniu odszkodowań, a równocześnie Francji 20-letniej zwłoki dla spłaty długów w Anglji, wreszcie oddano Lidze narodów kontrolę wojskową w Niemczech. Bardzo silnie wystąpił wkońcu Mac Donald za przeprowadzeniem rozbrojenia, z którą to myślą wystąpił rząd amerykański.

Uznanie rządu sowietów przez Anglję wywołało w prasie angielskiej i w parlamencie dość dużą opozycję. Najwybitniejsi politycy stwierdzili w dyskusji nad oświadczeniem premjera, że rząd w Rosji nie rządzi z woli narodu, ale na podstawie teroru. Domagali się by Anglja zażądała stanowczo zaprzestania przez sowiety agitacji przeciwangielskiej w Azji, a gdyby sowiety tego nie zrobiły, domagała się wydalenia z Anglji w ciągu 24 godzin posła sowieckiego.

Obawy polityków angielskich odnośnie do Rosji są zupełnie uzasadnione. Właściwie nikt nie wie.

Co się dziś w Rosji dzieje.

Śmierć Lenina wprowadziła chaos w partję komunistyczną, rządzącą w Rosji. Wyrazem tego chaosu jest fakt, że następca Lenina, Ryków, naraz zachorował i wziął urlop, zachorował również jego zastępca, Kamieniew (właściwie Apfelbaum) i także wziął urlop, zachorował osławiony kat czerezwyczajki, Dzierżyński, zachorował nawet Trocki i wszyscy są... na urlopie. Pisma donoszą, że Trocki połączył się z osławionym Budiennym i byłym naczelnym wodzem w wojnie z Polską, Tuhaczewskim i planuje zamach stanu, a opiera się na pięciu najlepszych korpusach armji, stojących w okolicy Moskwy. Zdaje się, że obecny chaos w partji komunistycznej wybuchł na tle **podzielenia się tej partji na część żydowską i przeciwżydowską.** W masach rosyjskich krążą wieści, że Lenin przed śmiercią włóczył się na czworakach po pokojach, jęcząc: „Boże, zbaw Rosję i wymorduj żydów!" To hasło szerzy się po wsiach i miastach i doprowadziło w wielu miejscowościach do pogromów. Żydzi, stojący u steru władzy, zachwiali się. Gdyby nie to, że oficerami w armji są żydzi, trzymający żołnierzy w ryzach dyscypliny, pogromy byłyby zjawiskiem powszechnem. **Żydzi masowo uciekają z Rosji.** Tak donoszą korespondenci pism angielskich. Ponieważ prąd przeciwżydowski rośnie, a 90% wyższych stanowisk w rządzie sowieckim jest w rękach **żydów**, zanosi się na nowe ciężkie przejścia, bodaj czy nie na rewolucję, tym razem przeciwżydowską. Nie bez znaczenia jest fakt, **że synod cerkwi prawosławnej, przebywający obecnie na emigracji, wypowiedział bolszewikom wojnę świętą,** o czem wieści doszły już do ludu rosyjskiego.

Ciężkie przesilenie przeżywa obecnie Francja. Finansiści żydowscy, którzy z dziwnem umiłowaniem odnoszą się do Niemców, wykonali teraz

na Francję zamach,

zgoła niespodziewany. Zaczęli obniżać kurs franka kurs waluty francuskiej, w takisam sposób, jak to robili przez ostatnie dwa lata w Polsce, zwłaszcza za rządów Witosa. Frank francuski spadł też niesłychanie, co zagraża Francji temisamemi następstwami, jakie my przeżyliśmy. Prasa niemiecka z radością pisze już, że Francja w r. 1924 przegrała wojnę światową. Żydostwu chodzi o to, by obalić Poincarégo, który jest reprezentantem rdzennej ludności francuskiej, tak, jak rząd Witosa był reprezentantem narodu polskiego, czego żydzi nie znoszą. Zanosi się na to, że **Poincaré upadnie.** Upadek jego oznaczałby kapitulację Francji wobec Niemiec.

Tymczasem

stosunki pomiędzy Francją a Niemcami

weszły na nowe tory. Poincaré przystąpił do bezpośrednich układów z Niemcami. Odbył już konferencję z posłem niemieckim. Układy te toczyć się będą dalej już na podstawie wyników komisji rzeczoznawców, która, jak słychać, stwierdziła, że rząd niemiecki mógłby mieć więcej pieniędzy, gdyby wprowadził większe podatki, bo **podatki w Niemczech zwyciężonych są mniejsze, niż w państwach zwycięskich.** Najlepszy to dowód, że Poincaré ma słuszność, domagając się wypłaty odszkodowań i trzymając jako zastaw zagłębie Ruhry.

Niemcy na wulkanie.

W Niemczech, aczkolwiek stosunki gospodarcze się poprawiły dzięki wzmożonej pracy całej ludności, pracującej 12 godzin dziennie, położenie jest jednak niewesołe. Niedawno **wykryto szeroko zorganizowany spisek bolszewicki.** Na 13 b. m. wyznaczony był zamach stanu. Do zamachu nie dopuszczono, albowiem przewódców na czas zamknięto. Jednakże w niektórych okolicach bolszewicy zaczęli robotę. Ujawniło się to przedewszystkiem w **Saksonji, gdzie bolszewicy zaczęli zapomocą dynamitu i granatów wysadzać w powietrze wille i fabryki.** I te rozruchy stłumiono. **W Palatynacie bawarskim,** który niedawno oderwał się od Bawarji, **doszło do krwawej rzezi,** gdy Francja i Anglja uznały, że oderwanie się tego kraju nie było wyrazem woli całej ludności, tylko kilkudziesięciu wybitnych przywódców. Gdy dnia 12 b. m. przybyły tam władze niemieckie, w miejscowości Pirmazen, ludność, podniecona przez agitatorów, otoczyła dom, w którym znajdowało się 40 zwolenników niezawisłości Palatynatu, oblała ten dom benzyną i podpaliła. Uciekających z wnętrza tłum chwytał i wrzucał w płomienie. W ten sposób **spalono żywcem 29 osob.**

W Czechach

przedmiotem powszechnego zainteresowania jest obecnie **sprawa wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy.** Prąd ten jest bardzo silny. Podnoszą powszechnie, że wskutek 8 godzinnego dnia pracy przemysł czeski nie wytrzyma konkurencji z przemysłem niemieckim. Dowodem, jak Czesi nauczyli się myśleć państwowo i działać państwowo, jest fakt, że podjęli oni obecnie pracę, aby **od Rosji uzyskać Kaukaz i utworzyć z niego kolonję czeską,** z którejby Czechy sprowadzały surowce. Kiedy Polacy o czemś podobnem pomyślą?

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 24 lutego: Preteksta; poniedziałek, 25 lutego: Macieja ap.; wtorek, 26 lutego: Feliksa; środa, 27 lutego: Aleksandra; czwartek, 28 lutego: Juljana; piątek, 29 lutego: Romana; sobota, 1 marca: Albina i Antoniego.

Straszna zima.

Tegoroczna zima jest niezwykle ostra. Od dziesiątek lat nie było w Polsce takich zawieji i opadów śnieżnych, jak w tym roku. Zwłaszcza na Podkarpaciu śnieżyce przybrały rozmiary katastrofalne. **Śnieg spadł na wysokość kilku metrów.** W niektórych wsiach **runęły dachy chałup** pod ciężarem śniegu. Drogi zostały zasypane, tak, że **mnóstwo wsi żyje od tygodnia i dłużej w zupełnem odcięciu od świata.** Ruch kolejowy na Podkarpaciu został kilkakrotnie przerwany z powodu zasp. W Wielkopolsce panują mrozy i śnieżyce.

Okazuje się z doniesień pism, że zima tegoroczna sroży się nietylko w Polsce. **W Alpach** na całym terenie szaleją **olbrzymie burze śnieżne.** Mnóstwo wsi zostało zupełnie zasypanych śniegiem, kilkadziesiąt miejscowości padło ofiarą śnieżnych lawin. **Śnieg dochodzi do 7 metrów wysokości.** W południowej Rosji, na Ukrainie i na Kaukazie spadły śniegi, jakich od 30 lat ludzie nie pamię-

tają. Ruch kolejowy został zupełnie wstrzymany. **Na Krymie są mrozy,** jakich nie pamiętają najstarsi ludzie. **Na Czarnem morzu szaleją burze i orkany.** Kilkanaście okrętów zostało zatopionych. Nawet **w gorącej** zazwyczaj **Palestynie szaleją burze śnieżne.** W okolicach Damaszku znaleziono kilkadziesiąt osób zamarzniętych. Równocześnie w Dalmacji, Styrji i w Austrji odczuto w ubiegłym tygodniu kilka razy **trzęsienie ziemi.** Słowem, rok bieżący zaczął się klęskami żywiołowemi. Oby ich tylko nie było więcej.

Nowi wojewodowie. Wojewodą krakowskim mianowany został ostatecznie obecny zastępca wojewody p. Kowalikowski, lwowskim p. Kącki, białostockim dr Ludwik Kolankowski, śląskim p. Piętka.

Wielki proces polityczny skończył się onegdaj w Warszawie. Skarżył znany działacz polityczny w Rosji, p. Aleksander Lednicki, oskarżonym był red. Wasilewski. Powodem skargi było to, że red. Wasilewski zarzucił p. Lednickiemu zdradę stanu wobec narodu i państwa polskiego. Na świadków powołano cały szereg wybitnych osobistości, między nimi p. Dmowskiego, gen. Żeligowskiego i innych. Rozprawa wykazała, że p. Lednicki nie dopuszczał do utworzenia armji polskiej w Rosji, że już po uznaniu niepodległości Państwa Polskiego przez państwa koalicji, usiłował oddać przedstawicielstwo polskie zagranicą w ręce urzędników rosyjskich. Ogółem p. Lednicki, który się narzucił sam na przedstawiciela narodu polskiego w Rosji, działał w czasie wojny jako urzędnik rosyjski i traktował sprawę niepodległości polskiej jako sprawę czysto rosyjską. Sąd uwolnił red. Wasilewskiego. Rozprawa była pogrzebem politycznym dla jednego z przedstawicieli tego odłamu polityki, który wolność Polski uzależniał od Rosji, względnie od Niemców.

Polski Skarb narodowy posiadał w dniu 1 stycznia b. r., wedle ostatnich obliczeń, złota za dwanaście i pół miljona dolarów, t. j. 19.647 kg, zaś srebra za dwa miljony dolarów, t. j. 110 939 kg. Kruszce te przedstawiają wartość 145 tryljonów mkp.

Zysk z monopolu tytoniowego za miesiąc styczeń b. r. przewidywany był na dwa i pół miljona złotych. Według obliczeń, przyniósł znacznie więcej, bo 3.055 778 zł. Zysk ten za cały rok ubiegły wynosi z górą 41 miljonów złotych. Ten zysk zeszłoroczny przewyższa znacznie cały dochód państwa z podatku gruntowego. Nie można się więc dziwić, że rząd, który z monopolu tytoniowego czerpie takie dochody, nie może zgodzić się na pozwolenie siania tytoniu na własny użytek. Posłowie, którzy się upominają o to pozwolenie na rok bieżący i tego rodzaju zgłaszają wnioski w Sejmie, liczą tylko na poklask wśród najciemniejszej ludności, sądząc, że samo postawienie takiego wniosku zjedna im sympatję, choć wniosek taki nie może być uchwalony, bo jest sprzeczny z ustawą o monopolu. W tym roku i wogóle na przyszłość, sianie tytoniu na własny użytek jest i będzie najsurowiej zakazane.

Ceny biletów kolejowych zostały zniżone o przeszło 5 proc. Stało się to dzięki temu, że obniżył się z 1 950.000 na 1,800.000 kurs franka waloryzacyjnego.

Agentami bolszewików w Polsce są żydzi, zwłaszcza młodzież żydowska. Najlepszy to dowód, w czyim interesie leży bolszewizm i ktoby na nim w Polsce najlepiej wyszedł. Agitacja bolszewicka rośnie i rozwija się. W ostatnich dniach odbyły się we Lwowie, w Krakowie i w Wilnie trzy rozprawy przeciwko agitatorom bolszewickim wyłącznie samym żydom. We wszystkich rozprawach zapadły wyroki, skazujące oskarżonych za działalność bolszewicką, rozszerzanie bolszewickiej literatury i przygotowywanie przewrotu bolszewickiego w Polsce. Nawet jednak te jaskrawe fakta nie skłaniają „Wyzwoleńców" do zerwania ze żydami, z którymi zawsze w Sejmie idą razem!

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 2 628.703, sprzedany w Białymstoku.

Kurs marki polskiej utrzymuje się. Dnia 20 b. m. płacono za dolara 9,360.000 mkp, za franka francuskiego 383.000 mkp., za koronę czeską 262.500 mkp., za koronę austrjacką 131 mkp. Frank waloryzacyjny 1,800.000 mkp.

Ceny zboża. Dnia 20 b. m. płacono przeciętnie za 100 kg we Lwowie: pszenica 35, żyto $22^1/_2$, jęczmień 21, owies 21 miljonów; w Warszawie: żyto 22, owies 24, jęczmień 23; w Krakowie ceny były znacznie wyższe: za żyto płacono 29 do 30, za pszenicę 36, za owies 22 miljony.

Fałszywe miljonówki pojawiły się w różnych miastach. Poznać je można po tem, że obrazek, przedstawiający zamek królewski w Warszawie od strony Wisły, jest zamazany, druk nierówny, cyfry niekształtne i zamazane.

Pobór rocznika 1903 odbędzie się w maju i w czerwcu b. r. Wcielenie tego rocznika do szeregów odbędzie się w październiku.

Polski Urząd Emigracyjny ostrzega przed wyjazdem do Argentyny, stwierdziwszy, że w państwie tem panuje dziś zastój i wychodźcy nie mogą znaleźć pracy.

Płać, bo kara wielka! Za zwłokę w zapłaceniu drugiej zaliczki na podatek majątkowy nakładane będą kary w wysokości 10 proc. miesięcznie. Prośba o prolongatę nie uwalnia od zapłacenia w terminie. Do 25 lutego b. r. trzeba więc koniecznie zaliczkę tę zapłacić.

Żywcem spalony. Na ul. Mikołajskiej w Krakowie wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Robotnicy naprawiali tam rury gazowe, leżące w głębokości dwóch metrów. Jeden z robotników uderzył kilofem w rurę tak silnie, że wywołał iskrę, od której zapalił się gaz i buchnął olbrzymim słupem ognia, na 10 m. wysokim. Jeden z robotników, Kazimierz Linik, objęty płomieniami, został w paru minutach zwęglony. Dwóch innych zostało ciężko poparzonych.

Pożar fabryki. W Lublinie spaliły się onegdaj trzy hangary w tamtejszej fabryce samolotów. Spaliło się też 6 samolotów.

Jak nieboszczycy bronią swoich grobów. Na jednym z cmentarzy pod Garwolinem w Kongresówce zauważono niedawno, że ktoś wyrębuje drzewa. Złodzieja złapano w sposób niezwykły. Niejaki Józef Stępień znaleziony został pewnego ranka nieprzytomny na jednym z grobów tego cmentarza. Okazało się, że był sparaliżowany i stracił mowę. Przewieziony do szpitala, po dwóch tygodniach odzyskał mowę i przyznał się, że to on wyrębywał drzewa na cmentarzu, że mu się to udawało, ale ostatniej nocy ukazali mu się dwaj nieboszczycy i uderzyli go tak mocno, że stracił przytomność. W kilka dni potem Stępień umarł. Tak się zemścili nieboszczycy.

Kradnąca dyplomacja. Mała Litwa, która tak ciągle dąsa się na Polskę, ma także swoje ministerstwo spraw zagran. Pracujący w tem ministerstwie dyplomaci mają wielki pociąg do dolarów. Minister Purickis skradł kilka tysięcy dolarów. Inny urzędnik skradł w roku ubiegłym 4.000 dolarów. Obecnie pisma donoszą, że pracująca w tem ministerstwie żona majora litewskiego Laurinajtisa skradła 20.000 dolarów.

Sąd ludu nad posłem Plutą.

Rzeszów. Nie zdawał sobie poseł Pluta sprawy, kiedy występował z Klubu „Piasta" i obalał rząd, jak głęboko dotknął całą ludność powiatu rzeszowskiego, która mu powierzyła mandat. Dziś w całym powiecie jest takie wrzenie, takie jednomyślne potępienie p. Pluty, że wszędzie rozlega się jedno wołanie, aby ten rozbijacz i zdrajca złożył mandat. Wcześniej, czy później, p. Pluta będzie musiał to zrobić, bo nie mógłby się w Rzeszowskiem wogóle pokazywać.

To oburzenie powiatu całego jest zrozumiałe ze względów zasadniczych, bo powiat nasz stoi ławą przy prez. Witosie, zrozumiałe jest tem bardziej, że ludność złapała Plutę na kłamstwie i przekonała się, że p. Pluta ją ordynarnie oszukał. Pamiętamy wszyscy, że dnia 7 grudnia z. r., gdy p. Pluta na zjeździe delegatów organizacji Piastowskiej pow. rzeszowskiego zaczął dawać do zrozumienia, iż nosi się z zamiarem wystąpienia z „Piasta", zjazd jednomyślnie uchwalił, by p. Pluta w Klubie „Piasta" pozostał. Pamiętamy wszyscy, że na tymsamym zjeździe p. Pluta uroczyście oświadczył, iż do uchwały tej się zastosuje i w Klubie pozostanie. Tymczasem w siedm dni potem z Klubu „Piasta" wystąpił. Tak postępuje oszust, a nie człowiek, mający poczucie odpowiedzialności i uczciwości.

Wyrazem nastrojów, panujących w powiecie, były uchwały Zarządu powiatowego P. S. L., który się zebrał dnia 18 stycznia b. r. w Rzeszowie. Uchwalono tam wezwanie do p. Pluty, aby natychmiast wrócił do Klubu „Piasta", w przeciwnym razie zaś, albo, gdyby go Klub „Piasta" nie przyjął, ażeby złożył mandat. Uchwałę tę poprzedziło stwierdzenie, że rozbijanie ruchu ludowego jest zbrodnią, że reformy rolnej nie można przeprowadzić przy pomocy „Wyzwolenia", żydów, Niemców, Rusinów i socjalistów, że w Sejmie potrzebna jest polska większość. Uchwalono też zwołać na 25 stycznia zjazd delegatów z całego powiatu, zaprosić na ten zjazd wszystkich posłów z okręgu, wysłuchać ich oświadczeń i po obustronnem wyświetleniu sprawy, powziąć ostateczne uchwały.

Powiat nasz należy do najbardziej politycznie uświadomionych i jest wyrobiony w długoletniej walce o prawa ludu. Żaden też z członków Zarządu P. S. L. nie urządzał po wsiach wieców przed zjazdem powiatowym, rozumiejąc, że ludność, politycznie wyrobiona, sama trafnie osądzi postępek p. Pluty. Inaczej zrobił p. Pluta. Zaczął jeździć po powiecie, kręcić, rozsiewać bajki o Witosie. Robił to w towarzystwie „ludowców" osobliwszego autoramentu, mianowicie: p. Opolskiego, który w czasie wyborów kandydował na liście klerykalnej, a dziś należy do „Wyzwolenia", Wojciecha Lwa, byłego socjalisty, p. Sieradzkiego, „Wyzwoleńca". Lud nie dał sobie jednak zasypywać oczu piaskiem. Wiec w Błażowej tuż koło siedziby p. Pluty, nie udał się. Zrezygnował więc p. Pluta z wiecu, a zaczął pogwarki w kilkanaście osób, pogwarki, gęsto zaprawiane wódką. Mimo to z Chmielnika przepędzono p. Plutę.

Dnia 25 stycznia zebrał się w Rzeszowie zjazd delegatów P. S. L. i wójtów z powiatu. Przybył i p. Pluta, przyprowadziwszy ze sobą dobrze uzbrojoną bojówkę, nad którą komendę sprawował zięć p. Pluty, Leś. Zjazd delegatów nie jest wiecem. Mają w nim brać udział tylko uprawnieni. P. Pluta miał jednak zamiar wyjść z Rzeszowa, jako nowy trybun ludu i postanowił działać. Bojówka jego z Białej wtargnęła przemocą na zjazd. Z pomocą pospieszyła wrzaskliwa garść „Wyzwoleńców" z pp. Sieradzkim i Kalandykiem, oraz gromada socjalistów z miasta pod wodzą Hawlickiego i młodszego Krwawicza, zamówiona dla p. Pluty przez kierownika szkoły w Białej, p. Merkilngera. Mimo to prezes organizacji „Piastowców", dr Kuś, otworzył obrady, zapewniając, że każdy będzie mógł przemawiać, i wzywając do spokoju. Zabrał głos poseł Potoczek. Zaledwie usta otworzył, bojówka p. Pluty zaczęła ryczeć, gwizdać i tupać. Delegaci zwrócili się do p. Pluty, by swoim ludziom nakazał spokój. Nie pomogło. Wielu poważnych działaczów ludowych, znanych gospodarzy, perswadowało p. Plucie niecność takiego postępowania. Delegaci zawrzeli oburzeniem, widząc, kto im obrady uniemożliwia. Wobec wrzawy, dr Kuś przerwał obrady, dopóki się nie uspokoi. Wówczas bojowcy p. Pluty, chcąc rozbić zjazd, zażądali przeniesienia obrad z małej sali „Sokoła", w której zawsze zjazdy obradowały, na wielką. Delegaci oświadczyli, że zjazd nie jest wiecem, niech więc ci, co chcą wiecu, idą na wielką salę, a delegaci muszą swoich obrad dokończyć w małej. Widząc, że delegatów ma przeciw sobie, p. Pluta zabrał bojowców i poszedł robić wiec na wielkiej sali. Tam jego bojówka, garść „Wyzwoleńców" i socjalistów wybrała przewodniczącym p. Kunysza z Białej i wysłała go wraz z Opolskim do naszych posłów z wezwaniem, by zaraz przyszli na wiec, bo p. Pluta chce im do oczu nagadać. Poseł Brodacki poszedł zaraz, inni posłowie i delegaci oświadczyli, że po skończeniu obrad przyjdą również.

Obrady zjazdu trwały niedługo. Delegaci mieli wyrobione zdanie o p. Plucie. Dlatego też p. Józef Siwiec, gospodarz z Chmielnika, postawił zaraz rezolucję, potępiającą bezwarunkowo obalenie rządu polskiej większości, oraz usiłowanie rozbicia P. S. L. i jednolitego dotąd powiatu rzeszowskiego. Tę rezolucję przyjęto jednomyślnie. Przeciw niej głosowało trzech ludzi, ale to nie byli delegaci, tylko bojowcy p. Pluty. Drugą rezolucję p. Wilusza, żądającą stanowczo, by p. Pluta złożył mandat, przyjęto jednomyślnie, bez żadnego sprzeciwu. Powziąwszy tę uchwałę, zjazd obrady zakończył i delegaci ruszyli na wielką salę na wiec p. Pluty.

Na tym wiecu obiecywał sobie p. Pluta dokonać rozbicia powiatu na dwa stronnictwa, na Piastowców i Brylowców. To mu się nie udało.

Pierwszy przemawiał p. Pluta. Mówił długo i wykrętnie. Twierdził, że Witos i kierownicy Klubu stworzyli większość tylko dlatego, by zostać ministrami. Kłóciło się to z tem, co powiedział potem, mianowicie, że Brylowcy, rozbijając Klub, nie chcieli rządu Witosa obalić, tylko, że Witos na złość Plucie i Brylowi podał się do dymisji. — Jakżeż to więc? Więc ci ludzie, którzy tak, wedle zdania p. Pluty, palili do tego, by zostać ministrami, porzucili tak łatwo ministerstwa po rozbiciu większości przez p. Bryla, by tylko zrobić na złość p. Plucie? Mówił dalej p. Pluta, że rząd Witosa był tak zły, że aż on musiał rozbić Klub ludowy, ażeby go obalić, a potem sumitował się, że nie chciał rządu obalać i że Witos podał się do dymisji tylko po to, żeby mu na złość zrobić. W niesmaczny sposób zaczepił potem p. Pluta byłego posła Skrzypka, że ten kupił sobie pod Brzeżanami 60 morgów gruntu. Było to już tem więcej ordynarne, że nie kto inny, ale p. Pluta kupił sobie w Narajowie przeszło 75 morgów ziemi, zatrzymując swoje 40

morgów w Szklarach, podczas gdy p. Skrzypek swój grunt w Świlczy w całości odsprzedał sąsiadowi. O tem przecież sąsiedzi p. Pluty wiedzą.

Doskonałą odpowiedź dał p. Plucie poseł Kosydarski. Stwierdził on, że twórcami rozłamu są poseł Bryl i Pawłowski, a p. Pluta jest tylko wiechciem ze słomy, którym obaj tamci kręcą. Stwierdził, że p. Bryl rozbił Klub dlatego, że nie został ministrem, a nie mógł nim zostać, bo sąd obywatelski uznał go za człowieka nieuczciwego. — P. Bryl zobowiązał się przed wyborami, że jeśli sąd obywatelski potępi go, to on złoży mandat. Sąd go potępił, więc p. Bryl powinien był złożyć mandat. Nie chcąc tego zrobić, wywołał rozłam. Przedstawił następnie obszernie posła Pawłowskiego, jako przemysłowca leśnego, stwierdzając, że p. Pawłowski robi majątek kosztem skarbu państwa. Stwierdził, że poseł Pawłowski domagał się od prez. Witosa, aby wymusił na ministrze wojny, Szeptyckim, aby wycofał wojska z lasów, dzierżawionych przez posła Pawłowskiego i zmusił go do dopłaty p. Pawłowskiemu. Chodziło o to, że generał Szeptycki, nie mogąc doczekać się dostawy drzewa dla wojska w Przemyślu, drzewa już zapłaconego, które miał dostawić p. Pawłowski, posłał saperów i kazał to drzewo w lesie Pawłowskiego wyrąbać. Prez. Witos żądaniu p. Pawłowskiego odmówił i to było jedną z głównych przyczyn rozłamu.

Poseł Brodacki omówił szeroko sprawę reformy rolnej. Stwierdził, że ustawa z roku 1920 dogadzała niektórym posłom, bo skoro była niewykonalna, to stawała się hasłem wyborczem, którem się chłopi mieli zadowolnić, podczas gdy ci posłowie sami sobie, jak na przykład poseł Pluta, sutą reformę sprawili. Stwierdził, że projekt ustawy o parcelacji, wniesiony przez rząd Witosa, oparty na porozumieniu stronnictw większości, był jedyną gwarancją wejścia reformy rolnej w życie w najkrótszym czasie. Obalenie większości zaprzepaściło sprawę reformy rolnej. Omówiwszy potem położenie polityczne, pos. Brodacki zakończył okrzykiem na cześć prez. Witosa. Gromkie „Niech żyje Witos!" rozbrzmiało po całej sali.

Obecni na sali ludzie, których z targu ściągnęły na wiec wrzaski bojowców p. Pluty, przejrzeli. Przekonali się, jakie to ideowe przyczyny wywołały rozłam. Gdy więc wbrew uchwale wiecu, powziętej na wniosek jednego Brylowca, by po p. Brodackim nie dawać głosu innym posłom, a tylko delegatom, przewodniczący dał głos posłowi Plucie, nie pozwolono mu mówić mimo próśb i poparcia przewodniczącego, albowiem cała sala dudniała od wołania: „Zdrajco! Precz! Złóż mandat"! Z temsamem przyjęciem spotkał się poseł Socha.

Wobec tego, że już była godzina piąta i w sali było ciemno, wezwano uczestników do rozejścia się, czego wszyscy wysłuchali i rozeszli się.

Próba rozbicia powiatu p. Plucie nie powiodła się. Powiat rzeszowski stał i stoi przy prez. Witosie. O tem się p. Pluta dowodnie przekonał. Trudno mu się dziwić, że potym nieudałym występie poszedł do szynku i tam ze swoją bojówką zalewał robaka. *M. S.*

Lud potępia rozbijaczy.

Bochnia. Posiedzenie Zarządu pow. P. S. L. odbyło się 11 b. m. Referat polityczny wygłosił pos. dr Kiernik. W dyskusji omówiono zagadnienia polityczne i bolączki powiatu. Uchwalono votum ufności pres. Witosowi, dr Kiernikowi oraz całemu Klubowi „Piasta", votum nieufności Brylowcom, jako zdrajcom sprawy ludowej i państwowej. *Wojciech Fietko*, sekr.

Stanowisko powiatu grybowskiego.

Grybów. Dnia 5 b. m. odbyło się u nas zebranie powiatowej Rady ludowej przy udziale delegatów Kół i mężów zaufania. Przewodniczył pos. Cieluch. Powitany oklaskami, pres. Witos w dłuższej mowie przedstawił położenie państwa, stwierdził, że rozbicie większości przez pos. Bryla i jego klikę uniemożliwiło na dłuższy czas przeprowadzenie tych wszystkich reform, które nasze stronnictwo miało wyraźnie zastrzeżone i zapewnione w układzie ze stronnictwami prawicy. Widać to najlepiej na reformie rolnej, która przez rozbicie większości została jeśli nie całkowicie udaremnioną, to w każdym razie odwleczoną na daleką przyszłość. Przedstawił dalej konieczność zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej. Zapowiedział, że P. S. L. będzie obecnie główną uwagę zwracać na sprawy gospodarcze, albowiem dotychczasowa polityka państwa była i jest wprost wrogą wobec rolników. W dyskusji zabierali potem głos pp.: Jakób Obrzut, Józef Steinhof, Stanisław Szczepanek, L. Gucwa, inż. Milan i inni, poczem na wniosek podpisanego uchwalono jednomyślnie prez. Witosowi gorące uznanie i podziękowanie za pracę dla państwa i ludu, **pogardę i potępienie pos. Brylowi i jego zwolennikom, wezwanie pos. Serka, by natychmiast złożył mandat.** Wreszcie uchwalono domagać się **przeprowadzenie reformy rolnej** i uregulowania osadnictwa na kresach. *J. Sułowicz.*

Powiat strzyżowski za jednością.

Strzyżów. Dnia 15 stycznia b. r. odbył się u nas wielki wiec. Sala „Sokoła" była pełna. Przewodniczył p. Józef Zięba z Dobrzechowa, prezes powiatowej Rady ludowej. Sekretarzowali dr Zabierowski i podpisany. Świetny referat polityczny wygłosił pos. Brodacki. Wykazał on cyfrowo, jaką krzywdę i szkodę zrobili ludowi ci posłowie, którzy przez rozbicie większości polskiej w Sejmie obalili rząd Witosa. Pos. Smigiel ujął świetnie właściwe zadania stronnictwa ludowego, a mianowicie potrzebę zerwania ze samemi hasłami, a rozpoczęcie rzetelnej obrony interesów rolniczych, które dotąd traktowano po macoszemu. Trzeba — mówił — utworzyć program agrarny i ten program przeprowadzić. Na tej platformie powinno dojść do zjednoczenia stronnictw ludowych. Po dyskusji, w której między innymi zabierali głos p. Piterowa i Niedziela, uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że mandaty należą do stronnictwa, a nie do osób, wzywającą tedy posłów, którzy z Klubu „Piasta" wystąpili, albo do powrotu, albo do złożenia mandatu, dalej wyrażającą wotum zaufania prez. Witosowi, wreszcie polecającą klubowi Piastowców, by podjął kroki w kierunku połączenia się stronnictw, stojących na gruncie ludowym. *M. Wójtowicz*, sekr.

Powiat mielecki potępia zdrajców.

Trzciana. Dnia 17 stycznia b. r. odbyło się u nas piękne zebranie. Sprawy polityczne omówił p. Mitka. Przemawiali potem pp.: Jan Pisarczyk, Piotr Wołoszczyna, Andrzej Mazur i inni. Jednomyślnie potępiono posłów, którzy rozbili większość sejmową. Domagano się złączenia wszystkich grup ludowych w jedno stronnictwo. Utworzono Koło P. S. L., do którego Zarządu weszli pp.: Stan. Ćwieka, przew., Justyn Leś, zast., Stan. Kolisz, sekr., Andrzej Szczur, skarbnik, Stan. Leś, Michał Szelest, Jan Pisarczyk, Piotr Wilk i Jan Sobeń. *Sekretarz.*

Złotniki. Dnia 17 stycznia b. r. mieliśmy tu piękny wiec. Po referacie politycznym przemawiali pp.: Marek Głodzik, Michał Pyż i inni. Uchwalono pogardę dla rozbijaczy i zażądano od nich złożenia mandatów. Prez. Witosowi wyrażono pełne zaufanie i uznanie za pracę dla państwa i ludu. *Jakób Schab.*

Schönanger. Zebranie naszego Koła Piastowców odbyło się dnia 19 stycznia b. r. Referat polityczny wygłosił p. Mitka. Po przemowie prezesa Koła, p. Romana Gesinga, uchwalono jednomyślnie pełne uznanie pos. Witosowi, a pogardę i potępienie dla tych posłów, którzy rozbili polską większość w Sejmie. Wezwano ich, by bezwarunkowo złożyli mandaty. *Adam Pakies.*

Borowa. Dnia 20 stycznia b. r. odbyło się zebranie naszego Koła Piastowców. Ostatnie rozbicie Klubu „Piasta" i polskiej większości w Sejmie omówił p. Mitka. Potem przemawiał podpisany. Uchwalono potępienie dla Brylowców i żądanie, by oni złożyli mandaty. Prez. Witosowi wyrażono pełne uznanie i zaufanie. *Jan Rucki*, sekretarz.

Pławo. Dnia 20 stycznia b. r. odbyło się u nas bardzo liczne zebranie. Przewodniczył Wojciech Szczerba, sekretarzował podpisany. Rozbicie polskiej większości w Sejmie i ujemne skutki tej zbrodni dla państwa i ludu omówił delegat Zarządu P. S. L. Cały szereg gospodarzy, przemawiając, domagał się utworzenia jednego chłopskiego stronnictwa pod sztandarem „Piasta". Rozbijaczy potępiono, jako tych, co zaprzepaścili reformę rolną i inne sprawy ludowe. Wezwano ich do złożenia mandatów. Do Zarządu Koła Piastowców, do którego należą prawie wszyscy chłopi, wybrani zostali pp. W. Szczerba, przew., L. Rżany, zast., St. Wojtusiak, sekr., Ant. Groele, skarbnik. Wezwano wszystkich braci włościan, by stanęli pod sztandarem prez. Witosa. *S. Wojtusiak.*

Górki. Dnia 21 stycznia b. r. zebrali się ludzie z naszej wsi, aby zawiązać Koło Piastowców. Po omówieniu ostatnich zajść w Sejmie i w P. S. L., uchwalono cześć prez. Witosowi, a pogardę tym, co z klubu „Piasta" odeszli. P. St. Wójcicki zachęcał do pracy oświatowej. Do Zarządu Koła Piastowców weszli pp.: Stanisław Miłoś, przew., Piotr Bąk, zast. i podpisany, jako sekretarz. *Juljan Adamczyk.*

Wola Otałęska. Piękne zebranie odbyło się tu dnia 22-go stycznia b. r. Przewodniczył Stanisław Polak, zastępcą był Adam Brzdęk, sekretarzem podpisany. — P. Mitka przedstawił skutki rozbicia Klubu „Piasta" i polskiej większości przez Bryla i Plutę. Wszyscy zebrani uznali ten ich czyn za zbrodnię wobec ludu i państwa, wyrazili im pogardę i wezwali do złożenia mandatów. Z naciskiem podnoszono w przemówieniach, że lud rozbijać się nie pozwoli, ale stać będzie twardo przy swoim wodzu, przy prez. Witosie. *Franciszek Siejka*, sekretarz.

Stanowisko powiatu rzeszowskiego.

Zgłobień. Ostatnie wypadki w Sejmie i w Klubie Piastowców odbiły się i u nas żywem echem. Onegdaj odbyło się tu liczne zebranie ludności, na którem omówiono szkody, spowodowane rozbiciem polskiej większości w Sejmie. Zebrani jednomyślnie potępili rozbijaczy, a przedewszystkiem posła naszego powiatu, p. Plutę. Uchwalono rezolucję, wzywającą p. Plutę, aby, albo wrócił do Klubu „Piasta", albo złożył mandat. Klubowi Piastowców i prez. Witosowi wyrażono pełne wotum zaufania. Uchwalono też wezwać posłów Piastowców, by spowodowali u rządu nacisk na właścicieli lasów, jak n. p. u nas, na Józefa Willnera, aby obniżyli ceny drzewa opałowego. Domagano się również zezwolenia na uprawę tytoniu na własny użytek. Założono Koło P. S. L. *Jan Rucki. Jan Zbojniewicz.*

Przybyszówka. Dnia 2 b. m. odbył się u nas wielki wiec. Sprawozdanie z prac Sejmu, rządu Witosa i Klubu Piastowców złożył pos. Antoni Pasiecki. Programy stronnictw ludowych omówił dr Kuś. Przemawiało kilkunastu gospodarzy, poczem na wnioski pp. Kocana, Macha, Michała i Karola Pączka uchwalono: potępienie dla posłów, którzy rozbili polską większość, stwierdzenie, że działalność „Wyzwolenia" jest szkodliwą dla ludu, wezwanie, by p. Pluta złożył mandat poselski. Uchwalono również domagać się zmiany konstytucji, wprowadzenia jedno-mandatowych okręgów, zmniejszenia do połowy liczby posłów, obsadzenia kresów polskimi urzędnikami, przeprowadzenia oszczędności w administracji państwa. *Pisarek*, przew. *Kocan*, sekr.

Łąka. Dnia 3 lutego odbył się u nas wiec, w którym wzięli udział gospodarze z Łąki, Palikówki, Łukawca i Terliczki. Po znakomitym referacie posła Pasieckiego, który omówił szkody, wynikłe dla ludu z powodu rozbicia większości w Sejmie, przez co została na długi czas odwleczoną sprawa reformy rolnej i innych postulatów ludu, po przemówieniach dra Kusia, pp. Cholewy, Klęka Gawła, Pieniążka i innych, uchwalono potępienie dla rozbijaczy, wezwanie, by p. Pluta złożył mandat, oraz szereg rezolucyj, dotyczących obecnych bolączek. *Wojc. Stępień*, przew. *Winc. Swieboda*, sekr.

Słocina. Dnia 10 b. m. przybył do nas poseł Gruszka. Ludzi zebrało się mnóstwo. Poseł Gruszka omówił prace rządu Witosa, zwłaszcza w dziedzinie naprawy skarbu, i przygotowania reformy rolnej. Napiętnował tych, co obalili rząd Witosa, jako tych, co popełnili zbrodnię wobec państwa i ludu. Sprawy gospodarcze omówił dr Kuś. Przemawiali potem pp.: Guzy, Karp, Zimny, ks. Kobak, ks. Panek. Uchwalono potępienie dla rozbijaczy, zwłaszcza dla p. Pluty, którego wezwano do złożenia mandatu, oraz szereg rezolucyj politycznych i gospodarczych. *F. Karp.*

Nowy Borek. Dnia 10 b. m. odbył się u nas liczny wiec. Zagaił sekretarz miejscowego Koła Piastowców, p. Jan Ziemła. Referat polityczny wygłosił poseł Ziętek. Uzasadnił on potrzebę większości w Sejmie, wykazał, że prawica okazała więcej dobrej woli przy tworzeniu większości, niż socjaliści i „Wyzwoleńcy". Socjaliści kategorycznie odmówili wejścia do rządu koalicyjnego, „Wyzwoleńcy" odpowiedzieli, że pójdą do rządu, gdy wróg będzie u wrót Warszawy, a większość gotowi są utworzyć z Ukraińcami i Białorusinami, ale nigdy z Polakami z prawicy. My, Piastowcy, oświadczył poseł Ziętek, uważamy mimo wszystko, że Polskę kochają więcej Polacy, choćby z prawicy, niż

75

Ukrainey. Na dowód odczytał oskarżenia ukraińskie, zohydzające Polskę przed Ligą narodów, przedstawił też spiski, knowane przez Ukraińców i Niemców przeciw państwu polskiemu. Stwierdził wreszcie, że rząd Witosa, który stworzył podwaliny pod uzdrowienie skarbu i przeprowadzenie żądań ludu, przedewszystkiem zaś reformy rolnej, obalony został przez posłów Bryla i Pluty, nie z powodów rzeczowych, ale z powodów wyłącznie osobistych, mianowicie z powodu tego, że p. Bryl nie został ministrem robót publicznych, a p. Pluta ministrem reform rolnych. Przemawiali potem pp.: Jan Ziemła, Nowak, Kołodziej i inni. Wszyscy potępili czyn p. Pluty. Na wniosek Jana Skrzypiasa uchwalono wotum zaufania pres. Witosowi i Klubowi Piastowców, zaś p. Plutę wezwano, by natychmiast złożył mandat. Uchwalono też domagać się rozszerzenia władzy prezydenta, wprowadzenia jednomandatowych okręgów, otwarcia granic dla wywozu płodów rolnych, zniesienia podatku majątkowego od spadków, wynoszących 3000 fr., wreszcie dostarczenia ludności drzewa opałowego.

Obecny.

Od Rodakeji. Na zebraniach tych, poza uchwałami politycznemi, uchwalono: 1) zmniejszenie liczby posłów i senatorów, bo im ich będzie mniej, tem się będą mniej kłócić, a państwo będzie to taniej kosztować; 2) rewizji polityki gospodarczej państwa, zmierzającej dziś przez obniżanie cen zboża i bydła do zniszczenia ostatecznego rolników, więc w przeważnej linji chłopów; 3) zrównanie cen zboża, ale i artykułów przemysłowych z cenami przedwojennemi; 4) wprowadzenie jak najrychlej nowego pieniądza; 5) zezwolenia w tym roku na uprawę tytoniu na własny użytek; 6) obniżenie cen drzewa; 7) przeprowadzenie reformy rolnej. Podajemy te postulaty naraz, ze względu na brak miejsca, opuściwszy je w poszczególnych sprawozdaniach.

Pilznańskie przeciw pos. Berkowi.

Opacionka. Powiat nasz, jeden z najbardziej ludowcowych w Polsce, zatrząsł się z oburzenia na niecny czyn posła Berka, który poszedł z p. Brylem, a więc poszedł ze zdrajcami. Nigdy p. Berek nic nie miał tu wielkiego wzięcia, teraz jednak położył się w opinji ludu najzupełniej. Na zebraniu, jakie się u nas odbyło dnia 7 b. m., napiętnowaliśmy zdrajców, jak należy. Uchwalono jednomyślnie wezwać p. Berka, aby albo wrócił do Klubu, albo złożył mandat. Jako wyraz protestu przeciw rozbijaczom założyliśmy Koło Piastowców, którego u nas dotąd nie było. Do Zarządu wybrani zostali pp. Michał Spicha, przew., Józef Bogca, zast., Józef Serwiński, skarbnik i podpisany jako sekretarz.

Stanisław Dreyga.

Januszkowice. Pod przewodnictwem naczelnika gminy, p. Boroniackiego odbyło się u nas 7 b. m. liczne zebranie. Po omówieniu spraw politycznych, uchwalono jednomyślnie wezwać pos. Berka, aby albo natychmiast złożył mandat, albo wrócił do Klubu Piastowców, bo lud w Pilzneńskiem zdrajcy mieć nie chce za przedstawiciela. Uchwalono domagać się otwarcia granic dla płodów rolniczych, a zamknięcia ich dla towarów zbytkowych z zagranicy. Poruszono też brak drzewa i sprawę uprawy tytoniu. Wkońcu założono Koło Piastowców.

Ignarski, przew., Mokrzycki, sekr.

Kleta. Mieliśmy tu 8 b. m. liczne zebranie. Przewodniczył Franciszek Juszkiewicz, zastępcą był Stanisław Wójcik, sekretarzem podpisany. Po pięknym referacie p. Mitki przemawiało kilku gospodarzy. Uchwalono cygarnę dla rozbijaczy P. S. L., zaś orde... „Wyzwolenia", pos. Berka wezwano do złożenia mandatu. Pres. Witosowi wyrażono hołd i cześć. Mówcy podnosili zgodnie potrzebę zmiany konstytucji, w kierunku rozszerzenia praw prezydenta Rzeczypospolitej, zmiany ordynacji wyborczej, zmniejszenia liczby posłów i senatorów, wreszcie ukrócenia swawoli i warcholstwa partyjnego, podkopującej powagę każdego rządu i wszelkiej władzy. Do Zarządu Koła Piastowców zostali wybrani: podpisany jako przew., Stanisław Wójcik zast., Franciszek Tyburowski sekr., Stanisław Piłat skarbnik. Koło ma 23 członków.

Franciszek Samborski.

Jedlowa. Miarą pogardy, jaką lud w naszym powiecie żywi dla pos. Berka, był wiec, jaki się u nas odbył dnia 8-go b. m. Trzeba stwierdzić, że gdyby nie takt poważnych gospodarzy, gdyby dalej nie opieka komendanta policji, szyłby się p. Berkowi może i co oberwało, tak straszne było na niego oburzenie zebranych. P. Berek, dowiedziawszy się o wiecu, przybył do Jedlowej dzień przód, choć przez ćwierć roku posłowania ani się nie pokazał u nas. Przybył zawczasu, by „popić" i za wódkę sprawić sobie bojówkę, na której czele stanął osławiony u nas Stanisław Warzecha. Pomimo zasp śnieżnych na drogach zeszło się na wiec przeszło 2.000 ludzi, którzy chcieli zamanifestować swoje wobec rozbicia polskiej większości przez zdrajców stanowisko. Zagaił obrady p. Andrzej Bawiec. Przewodniczącym wybrano p. Wojciecha Janigę, nacz. gminy, zastępcą Andrzeja Nosala, sekretarzem Ignacego Lecha. Pierwszy zabrał głos delegat Zarządu P. S. L. p. Kula. W dosadnych słowach przedstawił on politykę Piastowców, znaczenie większości w Sejmie, działalność rządu Witosa i skutki obalenia tego rządu przez warchołów. Gdy tylko mówca wspominał o pośle Berku, sala rozbrzmiewała okrzykami: „Precz ze zdrajcami! Niech złoży mandat! Hańba mu!". A po przemowie p. Kuli okrzyki te rozlegały się jak burza, skierowane wprost do pos. Berka, który z gromadką Warzechów usadowił się przy drzwiach. Gdy p. Kula swoje przemówienie zakończył okrzykiem: „Niech żyje pres. Witos!", zebrani zakrzyknęli: „Niech żyje Witos!", tak, że aż się ściany trzęsły. Burzą oklasków nagrodzono p. Kulę. Zażądano, by p. Berek usprawiedliwił się, dlaczego z Klubu „Piasta" wystąpił. Widząc wrogi nastrój na sali, p. Berek mocno się ociągał, wreszcie wylazł na ławę, stojącą koło drzwi, ale zebrani zmusili go, by poszedł na front i jasno się usprawiedliwił ze swojego niecnego postępku. Usłuchał, bo musiał. Zaczął — od narzekania, że Witos nasłał na niego 7 agitatorów i t. d. Zażądano, by nie pleść, tylko wyłuszczył powody swojej zdrady. Zaczął wreszcie mówić niby do rzeczy. Mówił, że Witos odszedł od programu, że Bryl i on nie chcieli rządu Witosa obalać, że rząd Witosa bogacił obszarników i t. p. brednie, niczem nie popartą rzeczowem. Zabrał ponownie głos p. Kula i dał mu ciętą odprawę, żądając raz jeszcze, by p. Berek krok swój argumentami usprawiedliwił. Próbował p. Berek, ale widocznie sam nie wie, dlaczego z „Piasta" wyszedł, bo ostatecznie zebrani tego się od niego nie zdołali dowiedzieć. Usiłował tedy p. Berek wywołać awanturę i wiec rozbić. Pomagał mu w tem p. Stanisław Warzecha, były wójt, którego Rada gminna wójtostwa pozbawić musiała, tak, że nim się zajęła aż prokuratura. Widząc słuszność po stronie pres. Witosa, nawet ci, których p. Berek zdołał sobie zaskarbić, odstąpili go, tak, że przy nim tylko Warzechy zostały. Zażądano od p. Berka, by przeprosił Witosa i wrócił do Klubu, względnie by złożył mandat

75

Oświadczył na to, że zastosuje się do tego, co mu nakaże zjazd delegatów pow., jaki się ma odbyć jutro. Wśród entuzjastycznych oklasków uchwalono potem hołd i cześć prez. Witosowi, pełne zaufanie posłom Piastowcom, a potępienie i pogardę rozbijaczom większości polskiej i stronnictwa. Ludzie głośno mówili, że wstydzą się za p. Berka. Oświadczali też jasno, że stoją i stać będą zawsze przy prez. Witosie. *Ignacy Lech. Jan Jędryas starszy. Wojciech Wadas. Jan Jędryas młodszy. Jędrzej Nosal Józef Kos. Andrzej Bawiec Jan Kumiega. Józef Kaczka. Józef Nosal. Wojciech Kaczka. W. Janiga.*

Pośle Berek, złożyć mandat!

Pilzno. Dnia 9 b. m. odbyło się u nas posiedzenie powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast" i delegatów gmin. Zagaił delegat Zarządu okręgowego pos. Dubiel, przewodniczył Jan Pieróg, zastępował Józef Staniszewski, sekretarzował Franciszek Kolbusz. Pos. Dubiel wyczerpująco omówił prace Sejmu, Klubu Piastowców i rządu Witosa, dalej przedstawił, jak pp. Bryl i Pluta rozbili Klub Piastowców i na jakie szkody przez to lud narazili. Wobec tego, że razem z Brylem poszedł poseł z powiatu pilzneńskiego, p. Berek, pos. Dubiel zażądał oświadczenia się zebranych, jak ten czyn pos. Berka osądzają. Przemawiali potem pp.: Marceli Szczeklik, Władysław Pietruszka, Adam Krężel, Stanisław Krzysztofczyk, Wojciech Ruda, Antoni Trojan, Franciszek Kolbusz i delegat z Krakowa p. Kula. Jednomyślnie uchwalono rezolucję, wzywającą pos. Berka do powrotu do Klubu „Piasta" i podpisania odpowiedniej deklaracji, zredagowanej przez pos. Dubiela. Deklarację tę mieli wręczyć pos. Berkowi, przy przejeździe koło jego domu w Kamienicy Dolnej, pp. Józef Staniszewski i Franciszek Ziaja. Następnie po przemówieniu pos. Dubiela o znaczeniu i potrzebie organizacji, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu powiatowego P. S. L. Komisja matka, w skład której wchodzili pp.: Krężel, Ziaja, Ruda, Kolbusz i Tarczoń, przedstawiła po naradzie następujących kandydatów do Zarządu powiatowego: Adam Krężel, Jan Pieróg, Wojciech Ruda, Franciszek Kolbusz, Józef Staniszewski, Franciszek Ziaja, Stanisław Krzysztofczyk, Stanisław Święton, Michał Tarczoń, Andrzej Bawiec, Wojciech Janiga, Andrzej Kuzara, Paweł Jamioch, Franciszek Buch i Marceli Szczeklik. Wszyscy zostali jednomyślnie wybrani. Następnie wybrano większością głosów: prezesem Jana Pieroga, wiceprezesem Franciszka Ziaję, sekretarzem Franciszka Kolbusza (jednomyślnie), zastępcą Michała Tarczonia, skarbnikiem Marcelego Szczeklika. Delegatami na Zjazd okręgowy wybrano Wojciecha Rudę i Andrzeja Bawcę. Następnie kooptowano do Zarządu powiatowego: Michała Juchackiego z Brzostku, Błażeja Ciągłę z Parkosza, Stanisława Ogrodnika z Chotowy, Jana Trojana z Łuczy, Józefa Micka z Łęk Górnych, Michała Tworka z Grudny Górnej, Karola Muchę z Jodłowy, Adama Zycha z Róży, Jana Przydzielskiego z Zassowa, Władysława Kolbusza z Bukowy, Mikołaja Kuska z Jaźwin, Kajetana Falarza z Mokrzca, Michała Spichę z Opacionki, Józefa Mokrzyckiego z Januszkowic i Franciszka Studniarza z Dębowy. Tytułem wkładki na rzecz Zarządu powiatowego na rok 1924 uchwalono kwotę 1 złp. Wkładka ta może być wpłacona naraz lub kwartalnie.

Sekretarz.

Powiat jasielski przeciw rozbijaczom.

Jasło. Dnia 10 b. m. odbył się u nas w sali „Sokoła" wielki wiec. Wiadomość, że przybędzie prez. Witos, ściągła ludność z najdalszych zakątków i z miasta. Sala „Sokoła" była szczelnie wypełniona. Przewodniczył poseł Madejczyk, jego zastępcą był Ludwik Kurcz, sekretarzem Józef Juszczyk. Przewodniczący na wstępie powitał prez. Witosa, poczem wezwał zebranych, by nie zakłócali spokoju obrad. Zabrał głos prez. Witos. Mowa jego była świetnym wykładem o stosunkach politycznych, o położeniu państwa, obowiązkach stronnictw i ludu, słowem, o wszystkich najważniejszych zagadnieniach dzisiejszej doby. Wywiązała się potem obszerna dyskusja. Przemawiali: poseł Madej, Klich, Kostecki, Szewczyk, Polak, Pniak, Winiarski, Ekiert, Lazar i Karasiewicz. Dyskusja była naogół bardzo poważna. Wysoki poziom przemówień obniżyli tylko pp. Madej i Winiarski: Wywody ich naiwne, świadczące o nieudolności ujmowania życia państwowego, wywołały wśród zebranych oburzenie. Na poruszone w przemówieniach sprawy, odpowiedział prez. Witos tak rzeczowo i wyczerpująco, że przekonał wszystkich, że nawet najwięksi przeciwnicy przyznali, iż polityka Piastowców jest państwową, narodową i ludową. Toteż, gdy dr Wałaszek zgłosił rezolucje: 1) wyrażającą uznanie i cześć prez. Witosowi, 2) domagającą się zmiany konstytucji w tym duchu, by Prezydent Rzeczypospolitej miał większą władzę, by liczbę posłów ograniczyć, a pobieranie djet poselskich wyznaczyć tylko za czas pracy sejmowej, wreszcie 3) domagającą się otoczenia przez rząd opieką rolnictwa — rezolucje te zostały przez aklamację przyjęte. Wiec trwał przeszło 5 godzin. Odśpiewaniem „Roty" zakończono obrady.

Sekretarz.

Małopolska wschodnia przeciw rozbijaczom.

Lwów. Dnia 10 b. m. odbyło się w lokalu przy ul. Sykstuskiej 58 a, posiedzenie Zarządu okręg. P. S. L. Pomimo drożyzny biletów kolejowych, pomimo niesłychanych zawieji śnieżnych, przybyli członkowie z najodleglejszych zakątków. Nad stołem prezydjum rozwieszono wspaniały sztandar P. S. L. wschodniej Małopolski. Obrady otworzył pos. Malik. Referat o położeniu politycznem wygłosił pos. Ostrowski, o położeniu gospodarczem pos. Kosydarski. Po przemówieniu pos. Bobka, jako delegata Zarządu głównego, wybrano nowy Zarząd okręgowy. Weszli do niego pp.: dr Jan Deskur, prezes; Jan Blaike, Leon Śmietana i Jan Klich, wiceprez.; Andrzej Sroka, sekr. Stanisław Wojtalewicz, zast.; Stefan Puka, skarbnik; Michał Lachowski, zast.; posłowie: Kosydarski, Malik, Ostrowski i Andrzej Witos, członkowie Komitetu wykonawczego, oraz członkowie Zarządu pp.: Józef Blumicz. Henryk Dzendzel, Michał Głowacz, Jan Kostuś, Stanisław Niemczewski i Eustachy Żychiewicz. Po referacie organizacyjnym p. Blaikego i dłuższej rzeczowej dyskusji, uchwalono: 1) pełne zaufanie prez. Witosowi i klubowi „Piasta"; 2) ubolewanie z powodu obalenia rządu parlamentarnego; 3) stwierdzenie, że pos. Bryl, Pluta i tow. stali się szkodnikami państwa i ludu; 4) uznanie zamierzeń klubu „Piasta" co do zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej; 5) wezwanie, by jak najrychlej uchwalono ustawy samorządowe. W dalszej rezolucji stwierdzono z radością, że układanie się normalnych stosunków między chłopem polskim a ruskim, którego zaufanie do państwa z każdym dniem wzrasta, wchodzi coraz to bardziej na realne tory, oraz wyrażono zy

czenie, aby te stosunki pogłębiły się z korzyścią dla państwa i obu bratnich narodów. Dalej uchwalono domagać się zmiany polityki państwowej na korzyść rolnictwa, oraz dostarczenia ludności Małopolski wschodniej soli, nafty i opału po tańszych cenach. Wreszcie zebrani przez powstanie uczcili pamięć ś. p. Wilsona, jednego z głównych twórców niepodległej Polski.

Andrzej Sroka, sekr.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. Zygmunt Fr.: Zamieszczamy. Dzięki. Należało podpisać. — **A. Nocon, Jeleń**: W sprawie kresowej damy wyczerpującą odpowiedź listem, gdy otrzymamy sami potrzebne informacje. Trzymamy się tej zasady, że odpowiedź powinna być zawsze taka, by na niej można było polegać zupełnie. Przegląd „Dziennika Ustaw“ zamieszczamy. Upominało się o to wielu czytelników. Ogłoszenie przeglądu wszystkich ustaw, jakie wyszły od początku odrodzonego państwa, jest niemożliwe. Uczyniłoby to, nawet w streszczeniu, taką księgę, jaką stanowi cały rocznik „Piasta“, a na to dziś żadnego wydawnictwa nie stać. Artykuł zamieścimy. — **L. Flisek, Międzybrodzie Kob.**: Rocznika poborowego nie puszcza się zagranicę. Pobór odbywa się stale w maju i czerwcu, wcielenie do szeregów w jesieni. Służba wojskowa w Polsce trwa dwa lata. Tak postanawia uchwalona niedawno ustawa wojskowa. Urlopu żądać można, będzie to jednak urlop bardzo krótki. Nowe pieniądze puszczone będą w obieg zapewne w kwietniu. Z dwoch morgów pola podatku majątkowego się nie płaci. — **J. Wojtowicz, Męcina**: Zamieszczamy. Nic płaci się nic. Wysyłamy. — **S. B., Lipnica Wielka**: Starać się można. Zwrócić się do pos. Narcyza Potoczka, Warszawa, Sejm, i poprosić go o zajęcie się tą sprawą. Najlepiej byłoby ustnie się z pos. Potoczkiem w N. Sączu lub w Chełmcu Polskim porozumieć. — **A. Pazdan, Raciborzany**: Odpowiedź znalazł pan w artykule pos. Potoczka, zamieszczonym w tej sprawie w poprzednim numerze. Należy zwrócić się do Zakładu we Lwowie, powołać się na nową ustawę i na umowę naszych posłów z Dyrekcją tego zakładu. Działalność ustawy była w Małopolsce zawieszoną dotychczas. — **J. Ciołko, Ostrów k. Sokala**: Przędzę kilimową sprowadzić pan może z firmy „Rakszawa“, Spółka akc., Lwów, ul. Łozińskiego 4. Wszystkie najlepsze firmy kilimkarskie biorą stamtąd przędzę. Jest ona taksamo dobra, jak czeska. Ceny przędzy są ustalone we frankach szwajcarskich, obecnie we frankach złotych, nie z powodu tego, jakoby się przędzę sprowadzało ze Szwajcarji, tylko dlatego, że przemysłowe wyroby w Polsce od dawna już ustalane były w cenach stałych, a więc w walucie obcej, najbardziej w Europie stałej, czyli według franka szwajcarskiego. — **J. Długosz, Usieły**: Prosimy o odpowiedź ks. prob. Wł. G., a zamieścimy oba wypadki, istotnie niezmiernie ciekawe. — **J. Machlej**: Wieści są na razie przedwczesne. Zamiar wyjazdu prez. Witosa do Ameryki istniał już dawno. Prez. Witos otrzymał z Ameryki cały szereg zaproszeń. Czy i kiedy pojedzie — w tej chwili nie wiadomo. — **K. B., Kościan**: Plotkę o sprzedaniu przez prez. Witosa jego gospodarstwa w Wierzchosławicach puścił onegdaj socjalistyczny „Naprzód“. Jest to znowu, jak tysiące innych, rozsiewanych przez lewicowców wieści, plotka, wyssana z palca. Świadczy o tem choćby fakt, że „Naprzód“ podał, iż prez. Witos sprzedał swoje gospodarstwo za 50 tysięcy dolarów. Niema w Polsce warjata, któryby za 28 morgów, jak je ma prez. Witos, dał 50 tysięcy dolarów. Żydki z „Naprzodu“, operujące widać tysiącami dolarów, nie zdają sobie sprawy, że ziemia w Polsce nie jest jeszcze tak drogą i z pewnością nigdy nie będzie. — **M. Wojtowicz, Niewodna**: Poprzedniego listu widocznie nie otrzymaliśmy. Zamieszczamy. — **A. Jarosz, Wilkowisko**: Zamieszczamy. Poczmistrzyni powinna panu zostawiać gazetę, jeżeli ją pan o to prosi. O składnicę postarać się można. Trzeba wnieść podanie do Dyrekcji poczt, Kraków, ul. Warszawska 3. Najlepiej niech wniesie ją urząd gminny i niech wyznaczy lokal. Potem nas zawiadomić. — **Ludowiec z K.**: Wymiar jest absolutnie krzywdzący i niesprawiedliwy. Urzędnik skarbowy był obowiązany sprawą się zająć i skargę uwzględnić. Rzecz poruszamy w „Piaście“. List przesłaliśmy prez. Witosowi. — **Fr. Zięba, Glisne**: Podaliśmy już krótką notatkę. Ze względu na brak miejsca szczegółowszego opisu nie dajemy, tembardziej, że nie chcemy wprowadzać nowego zamętu. Za pozdrowienia dzięki. — **Fr. Mika, L. Kostrzewa, K. Kopeć, Wola Radłowska**: Zwrócić się do p. Witka w Składnicy w Brzesku i on poradzi na miejscu. — **Stary ludowiec z Jodłowej**: Otrzymaliśmy siedm sprawozdań. Z wszystkich zrobiono jedno, bo wszystkie się wzajem uzupełniały. Wykorzystano i pańskie. — **Czytelnik, autor wiersza „Śledztwo“**: List nie podpisany, nie drukujemy. Tego rodzaju rzeczy nie należy podawać w formie wiersza, a gdy się je podaje, to trzeba za nie brać odpowiedzialność. — **G. Huniak, Litiatyn**: Za rządów Witosa min. reform rolnych nakazał przeprowadzić w Małopolsce wschodniej wszystkie kontrakty do końca lutego b. r. Polecenie zostało wykonane częściowo, jak o tem już osadnicy w „Piaście“ pisali. Gdy rząd Witosa upadł, cała ta praca urwała się. Nowy to dowód, jaką szkodę wyrządzili ludowi polskiemu ci, co ten rząd obalili. Jak sprawa tych kontraktów pójdzie teraz, trudno przewidzieć. Osadnikowi, który otrzymał ziemię nie na podstawie ustawy o reformie rolnej, ale ją sobie kupił z wolnej ręki, wolno ziemię sprzedać, trzeba tylko uważać, by na sprzedaży naród polski nie stracił. Drzewka należy zamawiać już teraz. Zwrócić się do Tow. roln. we Lwowie. Oni wskażą najbliższe panu źródło zakupu. — **St. Duda, Uszew**: Radzimy zwrócić się do pos. A. Lizaka, Kraków, Basztowa 6 Dyrekcja „Potęgi“, i poprosić go o miejsce w jednej z fabryk firmy, na której czele pos. Lizak stoi. — **W. Witek, Żużel**: Wysłaliśmy. Za popieranie serdeczne dzięki. Żądane adresy brzmią: W. Witos, Warszawa, Sejm; H. Dzeudzel, Warszawa, Marszałkowska 68; S. Osiecki, Warszawa, ul. Barbary 10. — **St. Zelek, Kamionka M.**: Uzyskanie możności na wyjazd do Ameryki nie zależy tyle od pozwolenia P. K. U., ile raczej od uzyskania wizy z konsulatu amerykańskiego. W tym roku liczba wychodźców z Polski do Ameryki została znowu bardzo ograniczona. Nowe wizy wydawane będą dopiero od 1 lipca b. r. Zdaje się, że poza dziećmi obywateli amerykańskich do 18 roku życia, ojcami i matkami ponad 50 lat, oraz żonami lub mężami amerykańskich obywateli lub obywatelek, w ciągu tego roku nikt inny wizy nie dostanie. — **Fr. Wcisło, Krzywa**: Dzięki. Przedłożyliśmy prez. Witosowi. — **St. Woźny, Przemyśl**: Radzimy zwrócić się wprost do prez. Witosa, Warszawa, Sejm. Wystarczy list.

Prosimy odnowić prenumeratę!



Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.